Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 27 Maja 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 121 (1763)

Niesłychane antypolskie ekscesy w Kownie.

W związku z zajściem na pograniczu polsko-litewskiem we wsi Dymitrówce, tendencyjnie oświetlonem przez prasę kowieńską żywioły szowinistyczne rozwinęły energiczną agitację antypolską, na tle której doszło do niesłychanych ekscesów w Kownie

Niestety, nie mamy możności podania wszystkich szczegółów formalnego pogromu polskich instytucyj i sklepów, ponieważ „Dzień Kowieński“ zawierający dokładny opis awantur ukazał się niemiłosiernie pokiereszowany przez cenzurę. Z urywków i strzępów, oszczędzonych przez cenzora może skonstruować następujący obraz oburzających wybryków podniecongo przez niesumiennych podżegaczy tłumu.

* * *

W ub. piątek odbył się w Kownie mityng protestacyjny, który przeistoczył się w olbrzymią antypolską demonstrację. O mityngu ukazały się w przeddzień zawiadomienia w miejscowych pismach, m. in. w urzędowej „Lietuvos Aidas“, a ogłoszenia były rozlepione w mieście i rozdawane na ulicach.

Już od godz. 4-ej tłumy zaczęły się gromadzić na placu koło kościoła garnizonowego (b. Sobór). W oznaczonej godzinie plac i przyległe ulice zalewało morze głów. Tłum sięgał 3-ch tys. głów.

WIEC I DEMONSTRACJE.

Mityng otworzył prezes Związku Strzelców, znany malarz Żmujdzinawiczius.

Na początku mowa jego była skierowana przeciwko Polakom Rzeczypospolitej, w dalszym ciągu jednak coraz bardziej nabierała charakteru wogóle przeciwpolskiego.

Mówca wołał, iż po tamtej stronie linji administracyjnej Polacy znów znęcają się nad ludnością litewską. Niedość tego, iż zagarnęli oni Wilno, lecz też czynią krwawe napady na naszych braci. Litwini nie powinni pozwolić na to i wszyscy, jak jeden mąż, stanąć do walki przeciwko gwałtom polskim. Podczas gdy po tamtej stronie linji administracyjnej leje się niewinna krew naszych braci, kontynuował prezes Strzelców, do Litwy wolny wstęp ma polski towar, polskie gimnazja jeszcze są otwarte i ucząca się w nich młodzież jest nauczana w polskim duchu i nienawiści do Litwinów. Cierpliwość już się wyczerpała i dalej tak trwać nie może.

Wwóz polskich towarów do Litwy powinien być zakazany, należy wypowiedzieć walkę przeciwko polskim gwałtom.

Mowie Żmujdzinawicziusa towarzyszyły okrzyki tłumu w rodzaju: „Precz z polskiemi towarami w Litwie!“ „Zamknąć polskie gimnazja i polskie pisma!“ etc.

W dalszym ciągu gwałtowne przemówienia wygłosiło kilku studentów, którzy protestowali przeciwko wypadkom na linji administracyjnej, również nawoływali do zniszczenia elementu polskiego w kraju.

Po mowach przystąpiono do ułożenia rezolucji. Szereg osób występował z różnemi wnioskami, jak np.:

„Wyrugować doszczętnie język polski z kościoła“.

„Zamknąć wszystkie szkoły polskie“.

„Rozpędzić wszystkie organizacje polskie, przedewszystkiem zaś „Pochodnię“ i „Oświatę“.

„Nie pozwolić na zakładanie nowych organizacyj polskich“.

„Bojkotować sklepy polskie“.

„Zmusić zawiesić wydawanie „Dnia Kowieńskiego“ i „Chaty Rodzinnej“.

„Stanowczo zabronić używania języka polskiego na ulicy“.

Wśród takiego nastroju tłumu, który każdy winosek przyjmował hucznemi okłaskami i rozgłośnem „Walio“, mityng został zamknięty. Ostatni z mówców zaproponował udać się pod gmach Prezesa Ministrów i tam wypowiedzieć swe postanowienia. W tym samym czasie pewna grupa osób zachęcała do czego innego, wykrzykując: „Chodźmy na ul. Orzeszkowej rozpędzić i rozbić gniazdo polskich szpiegów „Pochodnię“. „Bijmy okna gimnazjum wrogów“ i t. d.

Tłum, uszykowany w szeregi, niosąc litewskie flagi narodowe i śpiewając patrjotyczne pieśni, udał się na ul. Donełajtisa. Zatrzymano się koło gmachu Gabinetu Ministrów. Do demonstrantów wyszedł Prez. Ministrów p. Tubelis, któremu przeczytał przyjętą rezolucję i doręczył ją prezes Zw. Strzelców Żmujdzinawiczius. P. Prezes Ministrów, przyjmując rezolucję dziękował za wierność i oświadczył, iż zostaną poczynione wszelkie zarządzenia przeciwko polskim gwałtom.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego rozległy się okrzyki: „Do „Pochodni“, „Do „Dnia Kowieńskiego!“ Tłum ruszył w kierunku ul. Orzeszkowej, w tym czasie przybyła policja, która usiłowała wstrzymać tłum, jednak kordon policyjny został przerwany i demonstranci ruszyli dalej.

Koło gmachu Muzeum Wojennego patrol policji pieszej otoczył demonstrantów. Część ich skierowała się ku Alei Wolności, gdzie mityngowano i wygłaszano mowy w dalszym ciągu, druga zaś część podążyła w stronę ul. Orzeszkowej.

Po 5—6 minutach napastnicy ustąpili z pod gmachu oraz opróżnili zdemolowane korytarze. Po chwili przybyła policja, do gmachu jednak nie weszła i dyżurowała jedynie na ulicy.

NA UL. ORZESZKOWEJ.

Część demonstrantów przerwała kordon policyjny i rzuciła się w stronę domu s-ki „Omega“ od ul. Orzeszkowej, zbierając w drodze kamienie i krzycząc: „Bić Pochodnię i Dzień Kowieński“.

O chwilę wcześniej jeden z pracowników „Pochodni“ wpadł do lokalu i zatelefonował do policji. Tymczasem napastnicy, dotarłszy bezkarnie do frontu domu, zaczęli bombardować.

Grupa osobników wpadła również ze strony ul. Donełajtisa na podwórko i z wrzaskiem wdarła się na korytarz, zmierzając do lokalu, w którym się mieści „Pochodnia“. Zastała jednak lokal nieczynny i drzwi zamknięte. Natomiast mieszcząca się obok biblioteka t-wa „Oświata“ była w tym czasie otwarta i, gdyby w ostatniej chwili nie zamknięto drzwi, niechybnie zostałaby ona zdemolowana. Nie znajdując łatwego żeru, napastnicy zdarli szyldy i napisy różnych instytucyj polskich, połamali skrzynki pocztowe „Dnia Kowieńskiego“ i „Zjednoczenia Studentów Polaków U. L.“ i wdarli się schodami na górę, gdzie się mieści administracja „Dnia Kowieńskiego“ oraz jedno mieszkanie prywatne. Do tego właśnie mieszkania zaczęto się dobijać, jednak bezskutecznie, gdyż również znaleziono drzwi na zatrzasku.

GIMNAZJUM POLSKIE.

W tym samym czasie odbywały się awantury przeciwpolskie w różnych częściach miasta.

O godz. 6 rozpoczęło się natarcie na Gimnazjum Polskie przy ul. Leśnej. W tym czasie odbywały się tam wykłady wieczorne mieszczących się tam gimnazjów litewskich: „Pawasarininków“ oraz gimnazjum dla dorosłych nauczycielskiego Związku Zaw. Jednocześnie odbywały się egzaminy maturalne wychowanków Gimnazjum Polskiego i uczniów pierwszego z pomienionych gimnazjów litewskich. Obu gimnazjum litewskim Gimnazjum Polskie odnajmuje lokal w godzinach popołudniowych.

Banda, jaka się zjawiła przed Gimnazjum, nadciągnęła z 2 stron.

Wszyscy byli uzbrojeni w cegły, a zwłaszcza w kamienie, które tu podobnie jak w innych miejscach łatwo się zdobywało wobec robót brukarskich na ulicach.

Część napastników przedostała się na dziedziniec, mimo iż brama była zamknięta. Niebawem przypuszczono szturm do gmachu. W okna gimnazjum posypał się grad kamieni.

CUKIERNIA PERKOWSKIEGO.

Została poszwankowana również popularna w całem mieście cukiernia Perkowskiego.

Dwie szyby zostały potłuczone.

O godz. 10 ponownie przyszło w cukierni do zajścia. W owym czasie, gdy cukiernia otoczona była już policjantami, kilka osób, siedzących przy jednym ze stolików, zażądało od kelnerek, by zdjęły czepce i fartuszki, albowem, „taki strój noszą niańki Piłsudskiego“. Awanturnicy grozili kelnerkom.

KSIĘGARNIA „STELLA“.

Ok. godz. 6 wpadł do księgarni „Stella“ jakiś osobnik, pochwycił numer „Dnia Kowieńskiego“ i pierwszą książkę z brzegu, i stanąwszy na progu, zwrócił się do tłumu, który mu towarzyszył, wskazując na książkę, i nawołując do rozgromienia sklepu.

W czasie rozgromu przybyło 2-ch policjantów i odsunęło tłum od sklepu

ZAKAD FOTOGRAFICZNY SAWSIANOWICZA.

Nie zapomniano również o zakładzie fotograficznym p. B. Sawsianowicza przy ul. Kiejstuta.

*

Podniecony nastrój w mieście panował od późnego wieczora. Dochodzą szczegóły o innych zajściach, jakie miały miejsce w różnych częściach miasta. Na moście w Poniemuniu grupa nieznanych osobników zamierzała obić dwóch chłopców za rozmowę w języku polskim. Dzieciom jednak udało się zbiec.

Po mieście do późnego wieczora krążyły wzmocnione patrole policji.

Zamierzane demonstracje koło gmachów przedstawicielstw zagranicznych do skutku nie doszły.

*

W gmachu Uniwersytetu witryna Zjednoczenia Polaków Studentów U. L. została strzaskana w najdrobniejsze kawałki.

NA PLACU „SPARTY“.

O godz. 9 min. 30 wiecz. kilkanaście demonstrantów wdarło się na plac polskiego klubu sportowego „Sparta“. Po wyłamaniu płotu i niektórych narzędzi gimnastycznych demonstranci udali się do lokalu szkoły polskiej i ochronki T-wa Dobroczynności.

Po pewnym czasie demonstranci się rozeszli.

Podróż P. Prezydenta po woj. warszawskiem.

WARSZAWA, 26.V (Pat). W drugim dniu objazdu po ziemiach woj. warszawskiego Pan Prezydent Rzeczypospolitej zawitał do miejscowości, położonych nad granicą. Godnym uwagi był fakt, że tłumnie przybyli na powitanie Głowy Państwa koloniści niemieccy, oraz przedstawiciele narodowości żydowskiej, której delegaci w przemówieniach swych dziękowali za życzliwe traktowanie przez władze polskie ludności bez różnicy wyznania i narodowości. Przed opuszczeniem Obrębca Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął hołd dzieci ochronki i przedszkola.

O godz. 10 rano Dostojny Gość w towarzystwie woj. Twardo, dowódcy O. K. I. gen. Wróblewskiego i świty przybył do Przasnysza, który zgotował Panu Prezydentowi burzliwą owację.

Pan Prezydent był na akademji szkolnej w gmachu miejscowego gimnazjum. Po akademji Pan Prezydent udał się na poświęcenie fundamentu domu sportowego, zbudowanego kosztem ludności powiatu na pamiątkę 10-lecia niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnym etapem podróży p. Prezydenta była miejscowość Chorzele, położona niedaleko granicy— p. Prezydent udał się nad samą granicę do strażnicy Chorzele I, i zatrzymał się dłuższą chwilę przy słupie granicznym V/038. Następnie udał się p. Prezydent do miejscowości Janowo, gdzie zwiedził przedszkole i miejscowy kościół oraz podejmowany był na plebanji przez ks. Białego. Serdecznie żegnany przez miejscową ludność, p. Prezydent w dalszej drodze zatrzymał się w miejscowości Wietrzynia, gdzie zwiedził Kasę spółdzielczą i zapoznał się z funkcjonowaniem Związku wojewódzkiego imienia Stefczyka.

O godz. 14 min. 30 p. Prezydent przybył do Mławy.

Po entuzjastycznym powitaniu przez ludność miejscową p. Prezydent obecny był na uroczystem posiedzeniu rady miejskiej. Gorący hołd w imieniu ludności złożył Panu Prezydentowi burmistrz Koszutski, wręczając Mu w dniu dla miasta uroczystym, w którym obchodzi ono 500-lecie swego istnienia, dyplom obywatelstwa honorowego miasta. W odpowiedzi przemówił wzruszonym głosem Pan Prezydent, dziękując za tę drogą jego sercu niespodziankę, tem droższą, że uczyniona ona w mieście, które w młodzieńczych swoich latach odwiedzał.

W dalszym ciągu pobytu w Mławie Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął defiladę organizacyj Przysposobienia Wojskowego i stowarzyszeń.

W dalszej podróży Pan Prezydent Mościcki przyjął w Ościsłowie hołd od kolonistów niemieckich. O godz. 20.30 Pan Prezydent przybył do Ciechanowa, stając się gościem 11 p. ułanów.

Wizyty w Belwederze.

WARSZAWA, 26.V (Pat). Dzisiaj złożył wizytę p. Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. Willys. Audjencja trwała pół godziny. Następnie p. Marszałek przyjął nowego posła łotewskiego Groswalda.

We wtorek 27 maja 1930 r., jako w szóstą bolesną rocznicę zgonu najukochańszego naszego brata i wuja

† ś. p.

Dr. BOLESŁAWA GUDOWSKIEGO

zostanie odprawione w kościele św. Rafała o godzinie 7 rano **nabożeństwo żałobne,** o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego

BRACIA, SIOSTRA i WNUK.

Napaść niemiecka na pograniczu.

Komisarz Liszkiewicz zabity—kom. Biedrzyński uprowadzony.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W dniu 24 b. m. około godziny 22 podkomisarz straży granicznej Liszkiewicz i komisarz Biedrzyński w czasie patrolowania granicy polsko-niemieckiej w miejscowości Opaleń powiatu Gniew, województwa pomorskiego obok kamieni granicznych 152—153 zostali podstępnie napadnięci i przemocą uprowadzeni na teren niemiecki przez niemieckich funkcjonarjuszy granicznych.

W chwili, gdy wymienieni komisarze straży granicznej znajdowali się tuż przed linją graniczną padł okrzyk w języku niemieckim „ręce do góry“ a jednocześnie padły trzy strzały. Znajdujący się w odległości 30 metr. patrol polskiej straży granicznej usłyszał okrzyk podkomisarza Liszkiewicza „O dla Boga“. W tym samym momencie padła komenda niemiecka z lewej i prawej strony wału: „ognia“ i straż graniczna została zasypana gradem kul szeroko rozsypanych w terenie funkcjonarjuszy niemieckich. To zmusiło patrol polski do rozbiegnięcia się po obu stronach wału szosowego i do wycofania się przy równoczesnem ostrzeliwaniu się, ponieważ zauważyli, że są oskrzydleni przez funkcjonarjuszy niemieckich, znajdujących się głęboko na terenie Polski.

W czasie strzelania podjechał od strony niemieckiej do granicy samochód i motocykl, który w krótkim czasie odjechał zpowrotem w kierunku Kwidzynia, zabierając schwytanych komisarza Biedrzyńskiego i podkomisarza Liszkiewicza.

Stwierdzono na szosie po stronie polskiej w odległości 1 metr. 20 cm. od linji granicznej ślady krwi, prowadzące w dalszym ciągu na stronę niemiecką. Ślady te pochodzą prawdopodobnie od rany postrzałowej, zadanej podkomisarzowi Liszkiewiczowi. §

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypadku, starosta powiatowy w Gniewie starał się o nawiązanie łączności z władzami niemieckiemi celem wyjaśnienia zajścia. Starania te jednak nie dały żadnych rezultatów, gdyż władze niemieckie odmówiły jakichkolwiek informacyj.

Zarządzone natychmiast śledztwo prowadzi p. naczelnik Sądu Grodzkiego w Gniewie przy udziale starosty powiatowego i urzędnika urzędu śledczego oraz delegata z Komendy Głównej straży granicznej w Warszawie majora Rodkiewicza.

W miejscu zranienia komisarza Liszkiewicza zabezpieczono wyraźne ślady krwi na terenie polskim oraz ślady włóczenia rannego komisarza po ziemi. Wyniki dotychczasowego badania wskazują, że napad niemiecki był przygotowany i zorganizowany z zasadzki.

W dniu wczorajszym min. spraw zagran. polecił naszemu pełnomocnemu przedstawicielowi w Berlinie, aby wręczył niemieckiemu min. Spraw Zagran. oficjalną notę polską, protestującą kategorycznie przeciwko naruszeniu polskiego terytorjum, żądając zarazem odszkodowania dla poszkodowanych oficerów. Wreszcie rząd polski proponuje stronie niemieckiej powołanie specjalnej mieszanej komisji śledczej polsko-niemieckiej, którąby przeprowadziła wizję lokalną i ustaliła faktyczny przebieg zajścia.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że ranny ciężko podkomisarz Liszkiewicz zmarł w Kwidzyniu.

Z Berlina donoszą w godzinach wieczornych, że min. spr. zagran. Curtius zajął stanowisko wyczekujące, czekając na wyniki śledztwa władz niemieckich. Natomiast prasa niemiecka, podając w depeszach z Kwidzynia napad na terytorjum Polski straży granicznej niemieckiej, usiłuje nadać mu charakter napadu polskiej straży granicznej na strażnicę niemiecką. Przyczem prasa prawicowa w ostry sposób atakuje Polskę, stwierdzając, iż Polska naruszyła normalne stosunki sąsiedzkie.

Oczywiście, tego rodzaju przekręcanie faktu przez nacjonalistyczną prasę niemiecką jest zupełnie świadome i celowe, a powołanie komisji śledczej mieszanej, zaproponowanej przez Polskę, będzie najlepszym dowodem kłamliwości tej prasy.

—·—

Ewakuacja Nadrenji.

BERLIN. 26.V. (Pat.). Komunikat agencji Wolffa donosi z Bremerhafen, iż większa część wojsk okupacyjnych opuściła miasto dziś wczesnym rankiem. Został tylko niewielki oddział, mający przeprowadzić ostateczną likwidację placówek wojsk okupacyjnych.

Przywódca Heimwehry przeciwko kanclerzowi Austrji.

WIEDEŃ. 26.V. (Pat.). Przywódca Heimwehry dr. Steigler wygłosił w Feldkirch mowę, w której ostro zaatakował kanclerza Schobera, zarzucając mu, że ustawę o rozbrojeniu wniósł dlatego, ponieważ tego zażądała partja robotnicza. Jest rzeczą tragiczną—mówił dr. Steigler, że prezydent policji w roku 1927 broni bolszewizmu w roku 1930.

Skrytykowawszy następnie mowę min. Schielego, oświadczył dr. Steigler, że Heimwehra uzyskała wolną rękę do działania i wyczekuje ze spokojem dalszych kroków stronnictw rządowych. Od stanowiska tych stronnictw zależeć będą dalsze decyzje Heimwehry.

Znowu wojna domowa w Chinach.

LONDYN, 26.V. (Pat). „Daily Herald“ donosi z Pekinu, iż Feng-Ju-Siang i Yen-Si-Szang wydali odezwę, w której oświadczyli, że oddział wojska w sile 200 tys. ludzi rozpoczął ofenzywę przeciwko Czang-Kai-Szekowi.

Nowy dyrektor departamentu sztuki.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem poza załatwieniem szeregu spraw gospodarczych postanowiono przedstawić Panu Prezydentowi Rzplitej do podpisu wniosek, mianujący prof. Skoczylasa, znanego rytownika, dyrektorem departamentu sztuki w Min. Oświecenia Publicznego. Dotychczasowy dyr. prof. Jastrzębowski podał się przed paru dniami do dymisji.

Konferencja min. Staniewicza z premjerem.

WARSZAWA, 26.V. (Pat). P. prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął dziś w godzinach rannych p. min. Staniewicza.

Odgłosy oświadczenia b. min. Czechowicza i dyr. Wierzbickiego.

MOSKWA, 26.V (Pat). Dzienniki przytaczają szczegółowe streszczenia oświadczenia byłego min. Czechowicza i dyr. Wierzbickiego. O ile do oświadczenia p. Czechowicza nie przywiązują tu specjalnej wagi, o tyle oświadczenie p. Wierzbickiego jests zeroko komentowane w kołach sowieckich. Szczególnie zrobiło tu duże wrażenie specjalne podkreślenie przez p. Wierzbickiego, że wolą rządu polskiego jest utrzymanie pokoju.

—o—

Woldemaras przed sądem.

Prokuratura kowieńska wytoczyła Woldemarasowi sprawę z powodu jego wywiadu prasowego, w którym b. dyktator twierdził, iż konstytucja nie ma wartości autentycznego dokumentu i t. p.

Jednocześnie związku z ostatniemi wywiadami prof. A. Woldemarasa centralny zarząd związku narodowców uważając, iż postępowanie b. premjera nie jest zgodne z honorem uczciwego narodowca, uchwalił wytoczyć przeciwko niemu sprawę w sądzie honorowym związku narodowców.

Przymusowe lądowanie.

BERLIN, 26.V. (Pat). Aeroplan pocztowy, należący do okrętu „Bremen“, musiał przymusowo lądować na wybrzeżu belgijskiem około Dunkierki. Aparat ten miał przewieźć pocztę okrętu „Bremen“ do Amsterdamu. Z powodu wadliwego działania motoru lotnik zmuszony był do opuszczenia się na wodę. Aparat nie został uszkodzony.

Trzęsienie ziemi w Japonji.

LONDYN, 26.V. (Pat). Korespondent „Timesa“ donosi z Tokjo, iż wczoraj rano o g. 1.30 w Yokohamie i okolicach nastąpiło trzęsienie ziemi, które trwało z przerwami około 25 minut. Trzęsienie to nie wyrządziło poważnych szkód.

Katastrofa lotnicza.

BUKARESZT, 26.V. (Pat). Wczarj po południu na lotnisku pod Bukaresztem awionetka, należąca do inż. Miseca Canta Cuzene, wywróciła się przy lądowaniu. Aparat został całkowicie zniszczony. Pani Calone Politzu Miseuanesdi, która prowadziła awionetkę, uległa ciężkiemu poranieniu. Inż. Canta Cuzene, który znajdował się w awionetce jako pasażer, odniósł tak ciężkie obrażenia, że po przewiezieniu go do sanatorjum, zmarł po dwu godzinach.

Wskazówki dla udających się na Międzynarodową Wystawę w Leodjum.

Komitet Wystawy Międzynarodowej w Leodjum otworzył biuro informacyjno-mieszkaniowe dla zwiedzających wystawę i gości z zagranicy. Biuro to (Liège, Boulevard de la Dauvenière, 98) informuje turystów i wskazuje im adresy hotelów, pensjonatów, mieszkań wolnych, przydziela tłumaczy nieznającym języka francuskiego.

Leodjum posiada 51 hotelów, które mogą pomieścić ok. 2.000 osób; pokoje, zależnie od klasy hotelu, wahają się w cenie od 20 do 200 franków belgijskich. Pokoje prywatne można otrzymać w cenie od 20 do 50 fr. Komitet Wystawy dysponuje pozatem 2 hotelami własnemi i hotelami pływającemi, ulokowanemi na 3 komfortowych statkach, przymocowanych u wybrzeży Mozy. Ceny pokojów w hotelach wystawowych wynoszą 45 fr. i 50 fr., w hotelach pływających 45 fr., 60 fr. i 75 fr. za kabinę na 1 lub 2 osoby (I klasa), 45 fr. za kabinę II-ej klasy, 35 fr. za kabinę III-ej klasy.

Zamawiać pokoje zgóry można listownie lub telegraficznie w biurze komitetu (adres wyżej) w Leodjum lub w Brukseli (rue Royale, 15).

Popierajcie Ligę Morską

Wyniki wyborów w okręgu lidzkim.

(Telefonem od wł. koresp. z Lidy).

W dniu 25 b. m. odbyły się wybory uzupełniające do Sejmu w okręgu wyborczym Nr. 62 — Lida.

Z pośród 321,255 osób, uprawnionych do głosowania, głosy oddało tylko 99.109 z czego 1.740 głosów było nieważnych. Głosowało więc i tu, zarówno jak i w okręgu wołyńskim, zaledwie 30 proc. uprawnionych.

Na poszczególne listy padło głosów: na listę Nr. 2 (P.P.S.)—2919 gł., na listę Nr. 3 (Wyzwolenie) 5120 gł., Nr. 4 (Bund)—19 gł., Nr. 10 (Stronnictwo Chłopskie) 39652 gł., Nr. 18 (Blok Mniejszości Narod.) 5546 gł., Nr. 20 (Rosyjska) 63 gł., Nr. 25 (Ch. D. i Piast) 17621 gł., Nr. 36 (Białor. Siel. Partja Pracy) 24 gł., Nr 37 (Ogólna Białor. lista Ludowa) 2 gł., Nr. 40 (Stronnictwo Ludowe „Odrodzenie") 9 gł., Nr. 43 (Opieka nad Małorolnymi i Bezrolnymi) 414 gł., Nr. 45 (Białor. Blok Włośc. Robotn.) 1416 gł., Nr. 46 (Biał. Chł.-Robotn. Klub Poselski „Zmahanje") 24571 gł.

Wobec powyższych wyników mandaty poselskie otrzymały listy: Nr. 10 Stronnictwo Chłopskie — 4 mand. (Dubrownik, Matecki, Makarczuk), Nr. 46 B. Ch. R. K. P. „Zmahanje" — 2 mand. (Flegont Wołyniec i Wieremiej), Nr. 25 Ch. D. Piast — 1 mand. (Harniewicz) Dielnik wyborczy wynosi 9.913.

Oficjalnych obliczeń dokona Okr. Komisja Wyborcza w Lidzie w dn 28 b. m.

Podkreślić pozatem należy, że w wyborach lidzkich prawie zupełnie nie brali udziału Żydzi.

* * *

Wyniki wyborów lidzkich dają materjał do ciekawych wniosków. Wskutek wycofania listy Bezp. Bloku walka wyborcza rozegrała się pomiędzy stronnictwami opozycyjnemi, które ogółem zdołały skupić na swoje listy tylko 30% uprawnionych. W poprzednich wyborach udział głosujących wynosił 66,7%, czyli był przeszło dwukrotnie wyższy.

Biorąc pod uwagę bierność polityczną ludności tego okręgu, można przypuszczać, że w ubiegłą niedzielę znaczna ilość wyborców głosujących na Nr. 10 lub 25 oddałaby swe głosy na jedynkę, gdyby ta stanęła do wyborów. Ilość zatem prawdopodobnych zwolenników jedynki można oszacować na 37%, tych, którzy się absentowali ubiegłej niedzieli plus kilka % tych, którzy wobec braku jedynki, głosowali na inne listy.

Ciekawe zmiany zaszły w stanie wpływów partyj opozycyjnych. PPS. z 9 tysięcy głosów spadła na 3 tysiące, Wyzwolenie — z 15 tys. na 5 tys. Stronnictwo Chłopskie zebrało głosów również mniej, niż padło ich w poprzednich wyborach na listę Nr. 10, pomimo jej unieważnienia. Mniej-więcej na jednakowym poziomie utrzymała się połączona lista Ch.-D. i Piasta—Nr. 25.

Wpływy stronnictw niepolskich okazały się nadspodziewanie słabe. Blok mniejszości narodowych (Nr. 18), popierany przez białoruską chadecję i grupę p. Jaremicza i wspomagany przez ukraińskie „Undo" poniósł kompletną klęskę, zebrawszy tylko 5.500 głosów. Jeszcze gorzej wyszedł p. Stankiewicz, po którym zebrali żniwo komunizujący Białorusini z klubu „Zmahańnie". Zdołali oni zdobyć przeszło 24 tysiące głosów, co wskazuje na to, że radykalne hasła znajdują wciąż posłuch wśród znajdującej się w ciężkiej sytuacji gospodarczej ludności wiejskiej.

Względne powodzenie Stronnictwa Chłopskiego również radykalizmem jego miejscowych działaczy objaśnić trzeba. Ten radykalizm jednak w odróżnieniu od radykalizmu „Zmahańnia" nosi charakter zachodni, antysowiecki. Klęska p. Jaremicza i ks. Stankiewicza wskazuje na to, że istota przeciwieństw w środowisku białoruskiem w chwili obecnej sprowadza się do ścierania dwóch tendencyj: radykalnej prosowieckiej i radykalnej narodowo-biernej, którą jednak byłoby przedwczesnem nazwać propolską. Pierwszą zdyskontowało tym razem „Zmahańnie", drugą — w dużym stopniu Stronnictwo Chłopskie.

Wyniki wyborów do Senatu w woj. wołyńskiem.

ŁUCK, 26.V (Pat). Wyniki wyborów do Senatu w okręgu woj. wołyńskiego. Ilość uprawnionych do głosowania na terenie całego województwa — 586,407. Oddano głosów — 112.330. W tem było głosów nieważnych — 3.275. Na poszczególne listy padło głosów jak następuje: lista Nr. 3 (Wyzw.) — 6.690 głosów, Nr. 8 (Selrob-prawica) — 3.148 gł., Nr. 18 (Blok mniejsz. nar.) — 33.327, Nr. 20 (Rosjanie) — 342 gł., Nr. 22 (Ukr. Socj.-Rad. Partja) — 38.082 gł., Nr. 36 (Selrob-jedność) — 20.466 gł. Wobec tego mandaty otrzymali: z listy Nr. 18 — Aleksander Lewczaniwski i Abraham Czerniakow; z listy Nr. 22 — Iwan Bondaruk i Eugenjusz Pietrykowski; z listy Nr. 36 — Mikołaj Chińczyn.

Nowy poseł łotewski w Polsce.

Rozmowa z p. Grosvaldem.

Nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Łotwy w Warszawie, p. Olgierd Grosvald, przyjął współpracownika Polsk. Ag. Publicyst. i udzielił mu wywiadu. Podczas rozmowy z nowym posłem dowiedzieliśmy się interesujących szczegółów biograficznych. P. poseł Grosvald studjował w Sorbonie, poczem uzyskał doktorat filozofji w Monachjum. Już w r. 1918 był sekretarzem wydziału spraw zagranicznych w łotewskiej Radzie Narodowej, w r. 1919 sekretarzem delegacji łotewskiej na wersalskiej konferencji pokojowej, następnie delegatem, poczem przez 5 lat reprezentował swą ojczyznę przy rządzie francuskiem, z tego trzy lata również i przy rządach belgijskim i holenderskim, biorąc udział we wszystkich niemal konferencjach międzynarodowych i w obradach Ligi Narodów. W r. 1925 był przez pewien czas dyrektorem wydziału zachodniego w ryskiem M. S. Z., poczem w tymże roku został posłem łotewskim w Helsingforsie, gdzie pozostawał aż do mianowania go na placówkę warszawską. Jest pozatem zamiłowanym historykiem sztuki. Małżonka jego jest córką dyrektora opery brukselskiej, który przez szereg lat redagował znany dziennik „L. Independance belge".

Na nasze zapytanie, czy stykał się już dawniej z Polakami i sprawami polskiemi, p. Grosvald odpowiedział nam, co następuje:

— Gdy jeszcze uczęszczałem do gimnazjum w Rydze, miałem już wiele podziwu dla uczniów-Polaków, z którymi koleżowałem, widząc, jak łączyli się w organizacje niepodległościowe i z niezłomną wolą wtedy już dążyli do ideałów wolnościowych. Głębokie wrażenie zawsze wywierał na mnie ich hart duchowy, który obserwowałem również i później wśród polskiej młodzieży uniwersyteckiej, licznie u nas studjującej.

Już po wojnie światowej na terenie konferencyj międzynarodowych stykałem się z wieloma polskimi dyplomatami, mając możność niejednokrotnie z nimi współpracować. Interesowałem się też zawsze sztuką polską, muzyką i literaturą.

Mówiąc następnie o swoich planach i zamiarach na nowej placówce p. minister Grosvald oświadczył nam, co następuje:

— Uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, aby przyczynić się do jeszcze ściślejszego zbliżenia między naszemi krajami. Współpraca nasza dała już zresztą bardzo piękne owoce. Zawarty traktat handlowy, chcę wierzyć, dodatnio wpłynie na wyrównanie bilansu handlowego polsko-łotewskiego, który, niestety, dotychczas jest bardzo niekorzystny dla Łotwy. Postaram się w miarę możności przyczynić się do tego wyrównania.

Rad jestem, że i w dziedzinie kulturalnej nasze stosunki rozwijają się bardzo pomyślnie, o czem można się było przekonać podczas niedawnych odwiedzin teatru polskiego w Rydze i chóru łotewskiego w Polsce. Łącznie z posłem polskim w Rydze, p. Arciszewskim, wykazującym duże zainteresowanie sztuką łotewską, przypuszczam, że uda nam się niemało zdziałać i w tej dziedzinie, aby ożywić jeszcze bardziej wymianę dóbr duchowych z narodem o tak bogatej wiekowej kulturze i cywilizacji, jak Polacy, ku naszej obustronnej korzyści.

Złagodzenie kryzysu gospodarczego.

Kryzys gospodarczy, który w ostatnich czasach dał się odczuć nietylko w krajach europejskich, ale we wszystkich prawie państwach świata, nie wyłączając Ameryki Północnej, nie ominął również i Polski. Do walki z trudnościami gospodarczemi występują odpowiednie czynniki i oto widzimy, jak rząd, dbały o dobro obywateli, zarządzeniami swemi łagodzi w miarę możności bolączki życia ekonomicznego kraju. Jedną z takich największych bolączek naszych jest obecnie głód mieszkaniowy, odczuwamy przedewszystkiem w miastach.

Nerwowość życia współczesnego, ciężka walka o byt, budzą w każdym pragnienie odpoczynku w swojem własnem mieszkaniu. Jest to poprostu sprawa zdrowotności duchowej i fizycznej, żeby każdy obywatel miał własny lokal, w którym mógłby odpocząć i nabrać sił do dalszej pracy.

Specjalnego więc znaczenia nabiera zarządzenie Ministerstwa Skarbu, które emituje obecnie Premjową Pożyczkę Budowlaną. Pożyczka ta opiewa na 50 milj. zł. w złocie, pojedyńcze obligacje mają nominalną wartość 50 zł., subskrypcja dla najszerszych warstw społecznych rozpocznie się 2 czerwca r. b.

Odsetki od tej pożyczki w stosunku 3 od sta płatne będą półrocznie z dołu w dniach 1 sierpnia i 1 lutego każdego roku za zwrotem odpowiednich kuponów.

Niskie stosunkowo na nasze stosunki odsetki wynagrodzone są sowicie premjami, które będą rozlosowywane co kwartał (1 listopada, 1 lutego, 1 maja i 1 sierpnia) wśród posiadaczy obligacyj. W każdym roku trwania pożyczki plan losowania przewiduje premje w kwocie 2 milj. złotych w złocie rocznie, a mianowicie: 4 premje po 250.000, 4 premje po 50.000 zł., 40 premij po 10.000 zł., i 400 premij po 1000 zł. Wszystkie obligacje uczestniczyć będą w każdem losowaniu bez względu na to, czy w poprzednich losowaniach padły na nie premje czy też nie.

Obligacje pożyczki mają wszelkie prawa papierów pupilarnych, a kupony pożyczki są wolne od podatków od kapitałów i rent. Zwrot kapitałów i odsetek nastąpi w złotych według równowartości czystego złota, co jest gwarancją niezniszczalności ulokowanego w obligacjach kapitału, za którego zwrot ręczy Państwo całem swojem mieniem ruchomem i nieruchomem.

Obligacje te są pierwszorzędnym papierem lokacyjnym zarówno dla kapitałów większych jak i drobnych.

To też niepozbawionem słuszności wydają się głosy, które przewidują, że pożyczka ta będzie podczas subskrypcji publicznej pokryta z wielką nadwyżką.

W ten sposób, działając w interesie własnym, i lokując kapitały w premjowej pożyczce budowlanej, jednostki przyczyniają się do budownictwa mieszkaniowego w kraju, co pociąga za sobą znaczne ożywienie życia gospodarczego i złagodzenie kryzysu.

Nasi rolnicy nie mają nic do powiedzenia.

W dn. 22 i 23 b. m. odbyła się w Warszawie w Ministerstwie Rolnictwa konferencja rolnicza, poświęcona sprawom polityki zbożowej i organizacji zbytu ziemiopłodów, polityki kredytowej oraz ustaleniu stanowiska rolnictwa wobec polityki agrarnej nowego rządu niemieckiego.

Konferencja wyłoniła dwie komisje: 1) polityki i handlu zbożowego i 2) spraw kredytowych i polityki rolnej niemieckiej. Powzięto szereg uchwał, określających obecną sytuację w rolnictwie oraz wskazujących przyczyny niedomagań i środki prowadzące do naprawy. Podczas dyskusji nad wygłoszonemi referatami i zgłoszonemi wnioskami przemawiali liczni mówcy z pośród sfer rolniczych różnych części kraju.

W szczególności o specyficznych interesach i postulatach swoich terenów mówili przedstawiciele istniejących tam miejscowych organizacyj, mianowicie Wielkopolskiego i Małopolskiego Towarzystw Rolniczych. Tylko sfery rolnicze Ziem Wschodnich nie były bezpośrednio na konferencji reprezentowane, kontentując się zapewne obecnością przedstawicieli zjednoczonych organizacyj rolniczych. O potrzebach naszego rolnictwa mówił podobno p. Rudowski.

Oceniając całkowicie jego dobre chęci, wolno jednak wyrazić wątpliwość, czy odrębne postulaty rolnictwa naszego kraju mogły w wystąpieniu p. Rudowskiego, rolnika z b. Kongresówki, znaleźć dostateczne uwzględnienie. Wskazany był bezpośredni udział ptzedstawicieli naszych rolników, a nieobecność ich czyni wrażenie, jakgdyby nie mieli oni nic do powiedzenia w sprawach tak żywotnych dla całego miejscowego rolnictwa.

Ten dziwny objaw przypisać należy owej integralnej unifikacji miejscowych organizacyj rolniczych z organizacjami centralnej Polski, skutkiem której nasze sfery rolnicze utraciły samodzielność w obronie własnych specyficznych interesów, podczas kiedy inne dzielnice, jak Małopolska lub Wielkopolska, potrafiły tę samodzielność, pomimo dokonanego zjednoczenia, zachować.

Czy ta rezygnacja naszych sfer rolniczych z bezpośredniego udziału w ważnych dla nich decyzjach przyniesie im pożytek — wydaje się bardzo wątpliwem.

K.

„Kryska na Matyska".

(Na marginesie „Targów Północnych".)

Oburzałem się niegdyś na partykularyzm warszawian, co to aż nazbyt wyraźnie umieli pokazać, jak bardzo jeszcze nie dorośli do poziomu obywateli stolicy rozległego kraju: w spotkanym osobniku z trudem widzieli przybysza z dalszych stron, potrzebującego jakichś informacyj.

Jeśliby ktoś stojący już na ul. Marszałkowskiej zapytał o nią przechodnia-warszawiaka, to wątpliwem jest, czyby poza spojrzeniem szyderczem otrzymał odpowiedź: „Jesteśmy właśnie na Marszałkowskiej".

Świat jego—to „cała Warszawa". Z wysiłkiem tylko w głowie mu się mieści, że może ktoś nie znać Warszawy tak „na wylot", jak on ją zna.

Tym partykularyzmem przepojony jest jego światopogląd.

Przykład—autentyczna rozmowa w urzędzie pocztowym w r. 1920:

— Ile kosztuje marka na list miejski?

— Tyleż, co na zamiejski, odpowiada urzędnik pocztowy.

— A ile na zamiejski?

— Czy pan nie tutejszy?

Nie wydaje mi się, aby djalog podobny był do pomyślenia gdzieindziej, nawet u nas w Wilnie, gdzie każdy wychodzi z prostego założenia, że pytający rzeczywiście chce otrzymać odpowiedź na swe pytanie.

Ale dziś i ja zrozumiałem naraz, że jestem podobny do owego rasowego warszawianina, który myśli i czuje z „całą Warszawą": „Jakto, nie wie, gdzie ogród Saski? To kpiny chyba!".

Ja również myślałem: „Czyż można, organizując po raz pierwszy targi w Wilnie, nie zasięgnąć wskazówek, porady, a może i pomocy — przedewszystkiem u zarządu oddawna prosperujących targów poznańskich? Przecież wskazywać tę jasną dla każdego drogę, to—narażać się na kpiny!".

Przyznaję obecnie, że niefortunna myśl powyższa była odpowiedzią daną samemu sobie w r. 1928, kiedy to, podczas Targów Poznańskich zetknąłem się z ich dyrektorem, p. Krzyżankiewiczem, który zaproponował, abym po powrocie do Wilna złożył Magistratowi jego deklarację gotowości Dyrekcji Targów Poznańskich oddania do dyspozycji z pobudek ideowych i obywatelskich doświadczonych pracowników stałego „Biura Targów Poznańskich" (w jego składzie szereg osób, pochodzących z naszych kresów i znających je), kartotek oraz wszelkich materjałów w opracowanej formie, przydatnych do wykorzystania na każdych targach,—a wszystko to za zwrotem kosztów przejazdów, przewozów i minimalnych innych.

Powodowany tą samą psychologją partykularysty, którą sam osądziłem, nie przeczuwałem potrzeby przedłożenia Magistratowi naszemu oświadczenia dyrektora Krzyżankiewicza...

Dopiero teraz, na wiadomość o skutkach popełnionych przy organizacji pierwszych targów wileńskich błędów, poddałem rewizji powyższe stanowisko moje, a, wobec wyznaczenia drugich targów na rok bieżący, zwróciłem się przed paru tygodniami do dyrektora ich, p. Łuczkowskiego, przedstawiając mu dawniejszą propozycję Poznania.

Nie godząc się atoli z pozycją, zajętą w tej sprawie przez p. Dyrektora Łuczkowskiego, który oświadczył, że „zwracając się o pomoc do Poznania wystawilibyśmy sami sobie świadectwo ubóstwa"; że „w Wilnie mamy wielu takich, którzy potrzebują zarobku, więc zbędnem byłoby sprowadzanie „kogoś" z Poznania", że wreszcie za późno jest myśleć o podobnej imprezie,— chciałbym pobudzić osoby kompetentne i zainteresowane do wyjawienia ich opinji, gdy osobiście tymczasem miałbym do przeciwstawienia uwagom p. Dyrektora Łuczkowskiego następujące moje uwagi:

1) „Świadectwo ubóstwa" zostało wystawione, a to nawet stopnia wyższego, przez fakt powołania do pomocy w organizacji pierwszych targów prywatnej spółki warszawskiej, która wykorzystała podobne sytuację w sposób bardziej, niż kupiecki, a w każdym razie, niesumienny;

2) zaoszczędzone pieniądze na tańszej i napewno lepszej organizacji, którąby Dyrekcja przeprowadziła powołując do pomocy choćby nieliczny, ale rutynowany personel z „Biura Targów Poznańskich", napewno znajdą lepsze zużytkowanie, niż opłacanie nieuniknionych błędów niedość jeszcze doświadczonego zespołu wileńskiego;

3) pozostający czas do otwarcia targów dałby się napewno wykorzystać we wskazanym kierunku z pomyślnym skutkiem, tem bardziej, że udział „Biura Targów Poznańskich" spowodowałby wzmożone zainteresowanie naszemi targami sfer gospodarczych województw zachodnich.

Inż. J. G.

Przyp. Red. Zamieszczając głos powyższy w celu wywołania dyskusji sądzimy ze swej strony, iż skorzystanie z oferty dyrekcji Targów Poznańskich niekoniecznie musi prowadzić do zaangażowania liczniejszego personelu stamtąd. Wystarczy 1—2 ludzi doświadczonych, którzy w charakterze instruktorów mogliby zapobiec tym błędom, jakie były popełnione przy organizacji 1-szych Targów Wileńskich. Trzeba zresztą przypuszczać, że i sama dyrekcja ich po pierwszej próbie z przed dwóch lat, obecnie posiada pewien zasób doświadczenia, co nie wyłącza jednak korzyści, płynącej ze współdziałania z dyrekcją Targów Poznańskich.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— Nowe wydanie **Egiptu**, wspomnień z podróży Ferdynanda Goetla, które cieszyły się wielką poczytnością, zasługuje na przypomnienie czytelnikom. Książka jest owocem zarówno dłuższej podróży do krainy faraonów, odbytej przez autora w r. 1925, jak i późniejszych studjów. Studja te pod piórem autora „Serca lodów" przyczyniły się do ożywienia książki, ujmującej, poza osobistemi z podróży wspomnieniami, także liczne szczegóły z życia obecnego i dawnego Egiptu, i stanowiącej, według słów autora, próbę „geografji literackiej" kraju. Jak ocenili tę „próbę" czytelnicy i krytyka, świadczy fakt, że pierwsze wydanie książki wyczerpało się w ciągu dwu lat. Nowe, w wytwornej szacie ukazujące się wydanie, winno mieć niemniejsze powodzenie.

Teatry Miejskie.

„Artyści", Georges Manker Waters i Artur Hopkins.

Gościnne występy Stefana Jaracza w teatrze na Pohulance.

Magiczne słowa „Jaracz przyjechał" obiegły radosnem echem całe tetralne Wilno. Przyjechał, by grać tytułową rolę w „Artystach", sztuce, w której święcił triumfy w Warszawie i Krakowie, sztuce, która po 70 spektaklach w Teatrze Polskim zeszła z afisza w pełni powodzenia i która w najbliższym czasie ma być wznowiona.

Bez kwestji, sztuka amerykańskiej spółki autorskiej jest napisana z talentem i z wielką znajomością nietylko sceny, ale i życia artystów. Sztuka ta znakomicie odźwierciadla barwne i bogate we wrażenia życie artystów, ich impulsywność, wzloty i upadki, drobne śmiesznostki, ambicyjki i zakulisowe kłótnie, ale przedewszystkiem szczery kult dla prawdziwego talentu i serdeczny, koleżeński sentyment.

„Artyści" muszą swoją prawdą życiową wziąć każdego, kto zetknął się z teatrem i światem artystów nietylko od strony widowni, lecz od kulis, i który wie, że pod maską szminki i płaszczykiem sztucznego humoru, kryją się nieraz głębokie tragedje zapoznanego talentu i szczerej gorącej miłości.

Pomimo tych realnych wartości sztuki, „Artyści" nie odnosiłyby takich triumfów, gdyby nie świetna kreacja Stefana Jaracza w roli Skida. Rola ta, jest jak gdyby napisana dla niego. Jaracz nie gra Skida, lecz jest Skidem, tym artystą z Bożej łaski, którego pieniądze się nie trzymają, który nie dba o karjerę i stanowisko, nie ma wygórowanych ambicyj, gdyż chwilami wątpi w swój talent, który przez fanfaronadę i lekkomyślność, dla chwilowej zabawy depce serce kochającej go bezgranicznie i kochanej żony, by utraciwszy ją załamać się duchowo, porzucić scenę i staczać się coraz niżej.

Rolę Skida zaliczyć można do jednej z najświetniejszych w repertuarze jednego z największych naszych artystów, obdarzonego tak szeroką skalą talentu, że doprawdy trudno powiedzieć czy genjalniejszym jest w „Uśmiechu Losu", w „Artystach", czy w „Judaszu", czy bardziej potrafi nas wzruszyć swym tragizmem, czy rozśmieszyć groteskowością Hertmańskiego w „Murzynie Warszawskim". Lwi pazur talentu Jaracza znajduje uzewnętrznienie w modulacji głosu, mimice, geście. Jest to bogaty talent, płynący z serca. Każda rola jest przedewszystkiem głęboko odczuta i przeżyta, a dopiero potem opracowana i przez to właśnie wywiera tak bezpośrednie wrażenie na widza. Stefan Jaracz nie zasklepił się w swojej doskonałości, lecz idzie wciąż naprzód, wzbogacając, pogłębiając i rozszerzając skalę swego talentu.

Panna Ejchlerówna zwycięsko wyszła z trudnej i odpowiedzialnej roli Bonny, żony Skida, młoda ta utalentowana artystka wzbudza podziw, że w tak krótkim czasie zdołała nietylko znakomicie wczuć się w rolę Bonny, ale że grając partnerkę wielkiego artysty, stanowiła z nim harmonijną całość, a więc dokonała tego, co nawet dla bardziej rutynowanej artystki byłoby niełada wyczynem. Wykonana przez p. Ejchlerówną piosenka „Nigdy już", wywołała duży nastrój na widowni. Szczery talent oryginalnej, ładnej i efektownej artystki coraz bardziej się rozwija, rokując jej na przyszłość miejsce wśród najlepszych artystek naszej sceny.

P. Halina Kamińska w roli Mazie była przemiłym, rozbrajającym „gavroche", wdzięk artystki i szczera naturalna łobuzerja, każe nam żałować, że stosunkowo tak rzadko mamy sposobność oglądać ją w rolach uwydatniających specjalny rodzaj jej talentu.

Pan Wasilewski jako Hervey był szlachetnym i wytwornym gentlemanem, tylko może zbyt zimnym i opanowanym, czyżby ten utalentowany artysta zaczynał się manierować w zbytniem markowaniu przesadnej sztywności, byłaby to niepowetowana szkoda tak dla jego talentu jak i dla publiczności.

Wykonawcy innych ról włożyli dużo talentu, zapału i pomysłowości w odtworzenie środowiska i uwypuklenie kreowanych przez siebie postaci, stanowiących żywe i barwne tło dla głównych bohaterów.

Całość spektaklu szła składnie w należytem tempie. Sztukę tę doskonale graną, wystawioną i wyreżyserowaną śmiało zaliczyć można do najlepszych w całym sezonie i życzyć sobie, by nieprędko zeszła z afisza.

„Kiepski szeląg",

komedja Brunona Winawera w teatrze „Lutnia".

„Kiepski szeląg" Winawera, jak wszystkie inne komedje tegoż autora, odznacza się wytworną ironją, lekkim humorem i satyrą wszystkich i wszystkiego. Winawer podkpiwa zgrabnie z karjerowiczostwa szczęściarzy, i z nieporadności życiowej artystycznych natur, lekko i dowcipnie podane paradoksy i świetne powiedzenia stanowią treść trzyaktowej komedji, w której niema prawie żadnej akcji.

Drzewo genealogiczne rodziny Deszlow wykazuje dwa wręcz odmienne typy. Deszlowie pełni, łysiejący, niemuzykalni mają szczęście i wszystko im się wiedzie, przedstawicielem tego typu jest p. Zygmunt Deszel, adwokat, któremu spryt i szczęście pozwoliło dorobić się znacznego majątku. Przedstawicielem drugiego typu Deszlów jest Artur, wysoki, szczupły, uwłosiony, muzykalny, nieporadny i urodzony pechowiec, którego fabryczka kas pancernych dogorywa na ulicy Żelaznej.

Artur tak się już przyzwyczaił do swego pecha, że nie ma ani woli ani energji, aby mu przeciwdziałać. Na jedną chwilę los się do niego uśmiecha pod postacją uroczej i dzielnej kuzynki, przybyłej z Paryża, która chce się zaopiekować nieszczęsnym pechowcem i tchnąć nowe życie w obumierającą fabryczkę. Lecz Artur tego nie umie wykorzystać i z inercją typowego fatalisty odrzuca ofertę małżeńską czarującej kuzynki i żeni się z wdową po majstrze fabrycznym Czeczotkową.

Pan dyrektor A. Zelwerowicz w roli szczęśliwego i pewnego siebie Zygmunta Deszla był w swoim żywiole; zadowolenie z siebie i poczucie wyższości nad kompromitującym nazwisko bratem bije z każdego gestu artysty, zarówno w scenach rozmowy z kuzynką Niną i z Arturem w drugim akcie, jak też i w scenie z bratem aktu trzeciego, w której go porównywa do fałszywego złotego, czyli kiepskiego szeląga, i wybucha serdecznym śmiechem ironji na wieść że „kiepski szeląg", marzyć może o małżeństwie z kuzynką Niną, z którą on, wielki pan mecenas gotówby się ożenić.

Artur w interpretacji pana Wyrwicza-Wichrowskiego był szlachetnym, rozbrajająco sympatycznym niedołęgą, z rezygnacją znoszącym pechowość swojego losu i biernie godzącym się na odsiedzenie pół roku w więzieniu za niepopełnione winy, i na małżeństwo z ordynarną babą. Pan Wyrwicz jest zawsze doskonały w rolach charakterystycznych i wszystkie jego kreacje odznaczają się dużą dozą komizmu.

Nina d'Echelle, w wykonaniu p. Janiny Wernicz jest blaskiem słońca, do którego tęsknią wszyscy. Świetna ta artystka z prawdziwą maestrją naśladuje francuski akcent mówiącej po polsku, lecz sfrancuziałej córki osiadłego we Francji Polaka. Nina pani Wernicz jest czarującą wdziękiem i tężyzną młodości osobką, która nietylko sobie umie zawsze poradzić, ale która powziąwszy sympatję do muzykalnego kuzyna, gotową jest wyrzec się karjery reporterki paryskiego Matin'a, aby go ratować. Śmiało powiedzieć można, że gdyby nie doskonała gra pani Wernicz, wnoszącej trochę akcji i życia, to sztuka pomimo doskonałych powiedzeń byłaby nudna.

Inni wykonawcy potraktowali swoje epizodyczne role z humorem i stworzyli sylwetki świetnie uwypuklające specyficzną atmosferę i środowisko fabryczki na Żelaznej.

Zastępca.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Marszałek Piłsudski obywatelem honorowym m. Grodna.

Telefonem od własnego korespondenta z Grodna.

We środę dn. 21 b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, na którem, wśród podniosłego nastroju i licznie zgromadzonych przedstawicieli miejscowych organizacyj i stowarzyszeń, został uchwalony wniosek o nadanie honorowego obywatelstwa Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Uchwalono przez aklamację obecnych na sali radnych wniosek następ. treści:

„Dnia 20-go kwietnia 1930 r. upłynęło 11 lat od wkroczenia armji polskiej do Grodna.

Rocznica ta przypomina nam dzień, który stał się początkiem nowej epoki w życiu Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej, w życiu Grodna, które odzyskawszy wolność, połączone z Macierzą, rozpoczęło budowanie na swym odcinku niepodległego życia w wolnej Ojczyźnie.

Ta wielka i szczęśliwa losów przemiana, ugruntowana została orężnym czynem armji, prowadzonej przez zwycięskiego Wodza, syna tych ziem, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ziemie Wschodnie są dumne, że były Jego kolebką, że tu wyrósł na miarę bohaterską Mąż Opatrznościowy Polski Zmartwychwstałej.

Grodno, gród Batorego, głęboko odczuwa, że Marszałek Piłsudski jest doskonałym wyrazicielem najwyższych wartości rycerskiego ducha ziemi kresowej, to też specjalną żywi dla Niego cześć i przywiązanie.

Pragnąc oddać hołd niestrudzonemu bojownikowi o wolność Polski, Jego niespożytym dla kraju i ziem wschodnich zasługom, oraz dać wyraz uczuć, jakie dla Wodza Narodu żywi miasto nasze, Rada Miejska m. Grodna uchwala prosić Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego o przyjęcie honorowego obywatelstwa miasta Grodna, które Mu na dzisiejszem posiedzeniu nadaje".

Po przyjęciu wniosku przez radnych, rozległa się burza oklasków i manifestacja obecnej na sali publiczności, która po zakończeniu przez przewodniczącego posiedzenia, pozostawała na sali śpiewając przez czas dłuższy „Pierwszą brygadę" i wznosząc okrzyki na cześć ukochanego Wodza Narodu.

Niedopuszczeni do złożenia własnego wniosku socjaliści opuścili przed głosowaniem salę. **—wiez.**

Porozumienie polsko-litewskie w sprawie przestępców kryminalnych.

Onegdaj w rejonie odcinka granicznego Zawiasy odbyła się konferencja przedstawicieli polsko-litewskich władz granicznych. W wyniku konferencji zlikwidowano szereg zatargów granicznych oraz uzgodniono stanowisko stron obu w sprawie wydawania zbiegłych przestępców kryminalnych.

KREWO

+ **Jak obchodzono w Krewie VII tydzień L. O. P. P.** Staraniem prezesa tut. Koła L. O. P. P. p. Wilczyńskiego w dniu 18. V. r. b. zawiązał się komitet obchodu VII tygodnia L. O. P. P. Przewodniczącym obchodu wybrano kierownika tut. szkoły p. Rabajczyka, zastępcą p. Goślinowskiego p. o. sekretarza gminnego. Dzień na obchód wyznaczono 22 maj jako dzień święta prawosławnego.

Na program obchodu złożyły się: a) kwesta w miasteczku, b) pochód z transparantami, c) loterja fantowa i d) zabawa ludowa.

Kwesta, w której wzięły udział dolożyli: p. Białkowa i p. Czartkiewicz, wypadła pomyślnie.

Pochód sformował się przy urzędzie gminnym, skąd przy dźwiękach, niedawno powstałej, a powstanie swe zawdzięczającej wójtowi gminy p. Jerzemu Kisielewiczowi, orkiestry straży ogniowej przedefilował przez główniejsze ulice miasteczka, rozwiązując się przy pomniku Dziesięciolecia odzyskania Wilna. W pochodzie brali udział: drużyna tut. szkoły powszechnej, niosąc transparenty z napisami: „Zapisujcie się na członków L. O. P. P.", „Popierajcie L. O. P. P.", Oddział Związku Strzeleckiego, Koło Młodzieży, Straż Ogniowa i tłum publiczności.

Loterja: Najwięcej zasługi przy jej urządzaniu położyła tut. nauczycielka p. Wilczyńska, bo nietylko, że poświęciła dużo czasu, zbierając wspólnie z p. Goślinowskim fanty, ale sama dała najładniejsze i najdroższe, czem przyczyniła się do efektownego wyglądu loterji.

Techniczną stronę loterji przeprowadził p. Sztow, któremu należy się uznanie za prace.

Po zakończeniu tanej loterji (bilet 25 gr.) odbyła się zabawa ludowa, na której do tańca przygrywała orkiestra straży ogniowej.

Dzięki owocnej pomocy tej garstki inteligencji i dzięki intensywnej pracy prezesa Koła p. Wilczyńskiego, impreza dochodowa na rzecz L. O. P. P. w naszem miasteczku dała: kwesta uliczna 29 zł., loterja fantowa 125 zł., sprzedaż nalepek 100 zł., zabawa 12 zł.; razem 266 zł.

Niech idą te grosze, wspólną naszą pracą zebrane, na pożytek Ojczyzny.

Krewiak.

GRODNO

+ **Z karty żałobnej.** We wtorek 20-go b. m. w południe zmarł po dłuższej chorobie ś. p. Józef Kotowski, właściciel największej, znanej w Grodnie cukierni. Należał on do popularnych postaci grodnian, odznaczał się szlachetnemi cechami obywatela i Polaka, cieszył się powszechnym uznaniem i szacunkiem. Pogrzeb odbył się przy udziale licznych mas.

Cześć Jego pamięci. **wicz.**

GŁĘBOKIE

+ **Pokaz gazowy w Głębokiem.** Na zakończenie VII Tygodnia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej urządzono w Głębokiem pokaz gazowy. W pokazie wzięły udział: oddział wojska z K. O. P., Straż Pożarna z Głębokiego i Polski Czerwony Krzyż.

Pokaz gazowy zainicjował p. Władysław Maciejewski, instruktor oświadty pozaszkolnej powiatu dziśnieńskiego, który prowadzi referat obrony przeciwgazowej w Powiatowym Komitecie L. O. P. P. i doprowadził go do końca.

Jak dowiedziałem się, początkowo udział w pokazie gazowym miał brać udział Związek Strzelecki, lecz potem myśl ta podobno rozchwiała się.

Sam pokaz odbył się na polach poza placem sportowym w Głębokiem. Przed pokazem przygrywała orkiestra Straży Ogniowej z Głębokiego. Dwie kompanje wojska rozpoczęły strzelanie, poczem jedna kompanja wyrzuciła świece dymne, celem wytworzenia zasłony, a następnie wyrzuciła granaty gazowe i wreszcie nastąpił szturm. W chwilę po szturmie drużyna przeciwlotnicza udała się na teren zagazowany celem odkażenia go i uprzątnięcia zatrutych gazami ludzi. W ślad za drużyną ratowniczą Straż Ogniowa wyjechała z sikawką motorową celem odkażenia całego terenu zagazowanego. Na tem zakończył się pokaz. Ludzi było bardzo dużo, lecz jeśli rozchodzi się o dochód, jaki z tej imprezy otrzymano, to informowałem się u p. Władysława Maciejewskiego, który mi powiedział, że cały dochód zamyka się w sumie kilku złotych. Spytałem w dalszym ciągu, czemu tak mało, kiedy wejściowe było po 50 groszy dla starszych, a 25 groszy dla młodszych, i ludzi było tak dużo. Odpowiedział mi p. Władysław Maciejewski, że nikt nie chciał dopilnować, by ludzie nie wchodzili na teren pokazu bez biletów. Zwracał się z tem p. Maciejewski do policji, lecz napróżno.

Pokaz byłby wypadł bardziej okazale i imponująco, gdyby było więcej świec dymnych i granatów gazowych, lecz, jak mi powiedział p. Maciejewski, tylko tyle otrzymano z Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P.

Jak na pierwszy jednak pokaz, było na co patrzeć i należy się uznanie dla p. Władysława Maciejewskiego za urządzenie pokazu gazowego. **Obserwator pokazu.**

PROZOROKI

+ **Ognisko Oświatowe.** Zorganizowane w listopadzie 1929 roku Ognisko Oświatowe w Prozorokach, pow. dziśnieńskiego, coraz aktywniej przejawia swoją działalność. W skład tego Ogniska wchodzą przedstawiciele wszystkich organizacyj, jakie istnieją w Prozorokach. Wszystkie więc wysiłki w kierunku prac kulturalno-oświatowych sąześrodkowane w Ognisku i dlatego promieniuje ono coraz dalej wszczepiając w okoliczną ludność chęć posiadania własnej świetlicy w swojej wsi. Przykład bardzo piękny. Świetlica Ogniska Oświatowego otwarta jest codziennie od 17 do 20, a w święta od 18 do 22-ej.

Dużo jednak Ognisko ma do zrobienia i pokonania, a na to potrzebne są odpowiednie fundusze. Własnemi środkami (składki poszczególnych organizacyj) Ognisko Oświatowe tych prac nie wykona. Odpowiednie czynniki państwowe i samorządowe winny przyjść z pomocą finansową Ognisku w Prozorokach, by mogło ono zaszczytnie spełniać swoje zadanie, jako placówka graniczna kultury polskiej. **Wł. M.**

UDZIAŁ

+ **Zakończenie kursu wieczorowego.** W dniu 4 maja r. b. zakończony został kurs wieczorowy ogólnokształcący, oraz kurs kroju i szycia przy 4-kl. szkole powszechnej w Udziale, gm. głębockiej. W zakończeniu obu kursów wzięli udział: p. R. Szepietowski, inspektor szkolny; p. M. Jankowski, starosta pow. dziśnieńskiego i p. Wł. Maciejewski, instruktor oświaty pozaszkolnej. Sama uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez słuchaczy piosenki p. t. „Stańmy bracia wraz". Po śpiewie pan M. Jankowski wygłosił dłuższe przemówienie do słuchaczy, podkreślając silnie znaczenie oświaty pozaszkolnej. Następnie pan R. Szepietowski rozdał słuchaczom zaświadczenia, oraz urządził krótką pogadankę ze słuchaczami, poczem ci odśpiewali szereg piosenek.

Kurs kroju i szycia urządził wystawę robót wykonanych podczas trwania kursu. Nastąpiła wspólna fotografja i na tem wszystko zakończyło się. **Wł. M.**

Prace Związku Straży Pożarnych nad wzmożeniem obrony przeciwpożarowej na Wileńszczyźnie

W myśl programu pracy, zatwierdzonego na najbliższy okres przez Zarząd Związku Wojewódzkiego w dniu 16-go b. m., Inspektor Związku dokonał w ubiegłym tygodniu inspekcji niektórych straży pożarnych na terenie powiatów brasławskiego i święciańskiego.

W wyniku przeprowadzonej inspekcji w powiecie brasławskim zreorganizowano Zarząd Straży Pożarnej w m. Widzach, przeprowadzając następnie metodyczne przeszkolenie jej czynnych członków. Ponadło poczyniono przygotowawcze kroki do wypracowania planu obrony miejscowości, uwzględniając przyciągnięcie do akcji w razie potrzeby pozostałą część ludności, oprócz tego przeszkolono straże pożarne w Opsie i Brasławiu.

W powiecie święciańskim rozwiązano Zarząd Straży Pożarnej w Ignalinie, wyznaczając jednocześnie termin reorganizacyjnego Zebrania Walnego na dzień 6-go czerwca.

W porozumieniu z burmistrzem m. Podbrodzia i Urzędu Gminy Daugieliszki przystąpiono do sporządzenia planu zaopatrzenia ludności nienależącej do Straży Pożarnej w sprzęt pożarniczy i ich organizacji do samoobrony na wypadek większego pożaru. Reorganizacyjne Walne Zebranie Straży w m. Podbrodziu wyznaczono na dzień 5-go czerwca.

Również przeszkolono dobrze zapowiadającą się Straż Pożarną w Daugieliszkach.

Zaalarmowana dnia 22-go b. m. o godz. 23-ej Straż Pożarna w Dukesztach wypełniła polecone jej zadanie taktyczne stosunkowo dobrze.

Zbadano przy tych okazjach również i gospodakrę tak pod względem finansowym jak i rzeczowym, przyczem w Strażach: Dukszty i Daugieliszki stwierdzono dość znaczny wysiłek do należytego uregulowania tych spraw, natomiast gospoadrka Straży w Podbrodziu a w szczególności w Ignalinie, która niestety pozostawiała bardzo dużo do życzenia, przyczyniła się do tego, iż Prezydjum Związku Wojewódzkiego zmuszone było zastosować dostępne mu środki do reorganizacji tychże Straży.

Jednocześnie instruktor Związku dokonywał przeszkolenia niektórych Straży na terenie powiatów wileńsko-trockiego i oszmiańskiego.

Subskrypcja pożyczki budowlanej.

Ze sfer miarodajnych dowiadujemy się, że wobec ogromnego zainteresowania się premjową pożyczką budowlaną, zachodzą możliwości zamknięcia subskrypcji na tę pożyczkę już w pierwszych dniach jej ogłoszenia.

W każdym razie trzeba liczyć się z tem, że zamkniętą ona będzie znacznie przed 16 czerwca br. i dlatego wskazanem jest bezzwłoczne subrkybowanie pożyczki, gdyż o przydziale obligacyj decydować będzie kolejność zgłoszeń.

Z wojew. komitetu W.F. i P.W.

O należyty nadzór sanitarno-lekarski nad sportowcami.

W dniu 23 maja o godz. 19 w małej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem p. wicewojewody Kirtiklisa odbyło się zebranie przedstawicieli wojewódzkiego komitetu W. F. i P. W., Tow. Eugenicznego i klubów sportowych z terenu miasta Wilna. Wysłuchano referatów: dr. Rudzińskiego, naczelnika wydz. zdrowia publicznego p. t. Nadzór sanitarno-lekarski nad W. F. i sportami oraz dr. Morawskiego p. t. „Sport, eugenika i zwyrodnienie rasy". Po referatach nastąpiła bardzo ożywiona dyskusja w rezultacie której przyjęto jednogłośnie jako wytyczne do dalszej pracy w dziedzinie sportu następujące tezy:

1. Wprowadzić we wszystkich ugrupowaniach sportowych obowiązujący nadzór fachowo-lekarski. (Zdaniem lekarza sportowego powinien być nietylko nadzór lekarski nad stanem fizycznym uprawiających sport, lecz i nadzór sanitarny nad miejscem, gdzie się wykonują ćwiczenia, nad czystością pomieszczenia, otoczenia, powietrza i t. p.).

2. Przyjąć jako zasadę obowiązującą dla wszystkich ugrupowań sportowych i instytucyj, mających na celu wychowanie ficzyne, aby do ćwiczeń gimnastycznych i sportowych przyjmowano młodzież tylko na podstawie zaświadczenia poradni sportowych względnie swoich lekarzy. W zaświadczeniu winno być wyraźnie zaznaczone, że kandydat jest zdrów i że rodzaj sportu, który chce uprawiać, nie będzie szkodliwy dla zdrowia.

3. Zawodnicy sportowi tak przed jak i po zawodach powinni być poddawani bezwzględnemu badaniu lekarskiemu. Za dopuszczenie do zawodów bez zaświadczenia lekarskiego kluby sportowe powinny ponosić całkowitą odpowiedzialność. Udział w zawodach (w konkursach sportowych, młodzieży przed ukończeniem 16 lat powinien być stanowczo wzbroniony.

4. Przy przyjmowaniu do ćwiczeń sportowych, a zwłaszcza przy dopuszczaniu do zawodów lekarze powinni zwracać uwagę nietylko na stan fizyczny kandydata, lecz i na jego wywiad rodzinny, na obarczenie dziedziczne. Dlatego też nadzór sanitarno-lekarski nad wychowaniem fizycznem powinien organizować się wspólnie z powszechną akcją zapobiegawczą, prowadzoną przez ośrodki zdrowia.

5. Sieć przychodni sportowych powinna objąć całe województwo, w każdym powiecie powinna być zorganizowana przychodnia sportowa, pracująca w ścisłym kontakcie z miejscowym ośrodkiem zdrowia.

Niezależnie od powyższego przedyskutowano sprawę celowości samodzielnego istnienia małych klubików sportowych i na wniosek p. Zalisza prezesa Wil. Komitetu Towarzystw Wioślarskich przyjęto jednogłośnie jako zasadę, dążyć do zespolenia poszczególnych dziedzin sportu w większych organizacjach sportowych oraz ustalić nadzór nad racjonalnem uprawianiem sportu. Powyższe tezy będą przedmiotem rozważania na najbliższem posiedzeniu „Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Niebezpieczna choroba

Nie będę mówił o chorych, którym na ciele coś dolega. Mam na myśli chorobę inną, chociaż niebezpieczniejsza od wielu chorób nagminnie trapiącą ludzi.

Łatwo poznać takiego chorego, spotykamy go w restauracjach, i nocnych lokalach, i na dancingach, nie brak takich i na zabawach wiejskich, weselach, jarmarkach i odpustach oraz wszelkich uroczystościach.

Nie możemy jeszcze ściśle określić tej choroby, żaden uczony nie wymyślił dla niej nazwy, a jednak grasuje ona w Polsce bezprzykładnie. Co gorzej, chorzy obracają się wśród zdrowych i we wszystkich sferach, a że choroba jest bardzo zaraźliwa, niejeden ze zdrowych ulega tej chorobie w większym lub mniejszym stopniu.

Jak poznać takiego chorego?

Niema na nim żadnych oznak zewnętrznych, ran, wykwitów, wrzodów, — poznamy go po tem, co czyni, jak postępuje i do czego dąży?

Więc, wdajmy się z nim w rozmowę, obserwujmy go bacznie, a będziemy mogli osądzić, jak dalece jest niebezpieczny dla otoczenia, dla całego społeczeństwa.

Ludzie, dotknięci tą chorobą, poniekąd są nawet mili, przez swój szeroki gest w życiu, przez swe nieliczenie się z warunkami materjalnemi. Szczodrobliwą ręką wydaje rano, nie licząc, pieniędzy, żeby wieczorem ich nie mieć.

Są to ludzie, żyjący ponad stan, ludzie nieumiejący trzeźwo unormować swych wydatków codziennych, ludzie, którzy w wirze teraźniejszości nie chcą widzieć widma niepewnej przyszłości. Nie dbają oni o jutro.

Straszliwe niespodzianki przygotowują oni dla siebie i dla swych bliskich. To, co innym zabezpieczonym nie sprawia większego uszczerbku, ich sprowadzi na dno nędzy i rozpaczy, skąd nie potrafią się wydostać, nawet, za cenę największych wysiłków. Po każdem nieszczęściu są jakby ślepi, bo nagła ciemność po uroczej jasności oślepiła ich. Nie wytrzymują próby ogniowej życia, próby nieszczęścia.

Marnują się i przez to wyrządzają szkodę sobie i otoczeniu.

Jak leczyć straszliwą chorobę rozrzutności?

Miljonerzy amerykańscy zamykają do domu warjatów swoje dzieci, jeśli te zbytnio wykraczają poza granice materjalne, wyznaczone przez rodziców. Lecz to jest sposób zbyt okrutny, powierzchownie tylko rozstrzygający daną kwestję.

Dążmy do całkowitego wewnętrznego przeobrażenia ludzi rozrzutnych, przyzwyczajmy do innych walorów życia, odmiennych od blichtru i taniego patosu. Walorami temi są równowaga duchowa i pewność jutra, optymizm człowieka, dążącego do wytkniętego celu i uczucie łatwości życia wobec spełnionego obowiązku względem siebie i bliskich.

Pewne ćwiczenie duchowe, stałe dążenie do oszczędzania, które uwidacznia się w kolumnach liczb złotych, złożonych w P. K. O., oto jest najpewniejszy środek do wyleczenia straszliwej choroby, grasującej w społeczeństwie polskiem.

P. K. O. znakomicie ułatwia wszelką akcję oszczędnościową, płaci godziwy procent, gwarantuje całkowicie złożone oszczędności, które można podnosić nawet w każdym urzędzie pocztowym bez względu na miejsce wystawienia książeczki oszczędnościowej. **J. L.**

Burza nad Wilnem.

Wczoraj w godzinach popołudniowych nad miastem przeszła wielka burza, połączona z ulewą i częstemi uderzeniami piorunów.

Wskutek tej ulewy na przedmieściach miasta, oraz w wielu punktach śródmieścia woda wdarła się do suteren i piwnic, wyrządzając mieszkańcom dotkliwe szkody.

Również wielka burza przeciągnęła nad powiatem wileńsko-trockim, która wyrządziła mieszkańcom dotkliwe straty, bowiem od uderzeń piorunów w dwóch gminach spaliły się 3 chlewy i 2 stodoły, oraz zabite zostały dwie krowy w lesie jaszuńskim.

KRONIKA

Wtorek 27 Maja

Dziś: Filipa Ner.
Jutro: Bedy W. D. i Jana I

Wschód słońca—g. 3 m. 27
Zachód „ —g. 7 m. 39

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 26 V—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 760
Temperatura srednia: + 19° C
„ najwyższa: + 25° C
„ najniższa: + 15° C
Opad w milimetrach: 22
Wiatr przeważający: południowy.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: stan stały, burza.

OSOBISTE

— **Dyrektor Departamentu w Wilnie.** Wczoraj przybył do Wilna dyrektor departamentu podatków i opłat przy ministerstwie skarbu p. Koszko. Pobyt w Wilnie p. dyrektora Koszko, jak się dowiadujemy, pozostaje w związku z likwidacją byłych banków rosyjskich.

SAMORZĄDOWA

— **Z powodu zmiany granic powiatów** Wydział powiatowy Sejmiku wileńsko-trockiego zaakceptował protokół rozrachunkowo likwidacyjny z powodu zmiany granic między powiatem lidzkim a wileńsko-trockim. W wyniku umowy likwidacyjnej Sejmik wileńsko-trocki dopłaci Sejmikowi lidzkiemu 4000 zł. oraz weźmie z powiatu lidzkiego na swoje utrzymanie 2 osoby z przytułków.

MIEJSKA

— **Wydatki reprezentacyjne magistratu.** Magistrat m. Wilna preliminował w roku bieżącym 30.000 złotych na cele reprezentacyjne. W porównaniu więc z rokiem ubiegłym wydatki naszego samorządu w dziedzinie reprezentacji wzrosły o 5000 złotych.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu ubiegłego tygodnia na choroby zakaźne chorowały w Wilnie 73 osoby, w tej liczbie na ospę wietrzną — 1; tyfus brzuszny — 5; płonicę — 24 (w tem 1 zgon); błonicę — 6 (zgon 1); odrę — 7 (2 zgony); różę — 5; ksztusiec — 8 (zgon 1); jaglicę — 3; gruźlicę — 11 (5 zgonów) i grypę — 3.

Ogółem zanotowano 16 śmiertelnych wypadków przebiegu choroby.

WOJSKOWA

— **Pobór rocznika 1909-go.** Dziś, w dniu 27 maja do przeglądu (Bazyljańska 2) winni stawić się poborowi rocznika 1909-go z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę R, zamieszkali na terenie I, II, III i IV komisarjatów P. P.

Jutro z nazwiskami na literę R z obrębu V i IV komisarjatów oraz na literę S z terenu III komisarjatu P. P.

SPRAWY SZKOLNE

— **Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie** z dniem 1-go lipca 1930 roku otwiera średnią dwuletnią szkolę meljoracyjną z prawami szkół państwowych.

Do szkoły wstępować mogą kandydaci, którzy ukończyli sześć klas szkoły średniej lub równorzędnej, nadto obowiązuje egzamin wstępny ustny i piśmienny z języka polskiego, matematyki, fizyki i rysunków.

Do podania należy załączyć: świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, poświadczenie obywatelstwa, życiorys własny i 2 fotografje.

Podania przyjmowane będą w kancelarji Kursów przy ul. Holendernia 12 (gmach Państwowej Szkoły Technicznej) do dnia 25-go czerwca b. r. we wtorki i piątki w godzinach 17—19.

LITERACKA

— **Jutro na środzie literackiej** nowomianowany profesor historji sztuki na U. S. B., dr. Marjan Morelowski wygłosi ilustrowany licznemi zdjęciami referat o zagrabieniu i częściowem odzyskaniu bezcennych klejnotów skarbca koronnego królów polskich, jak korony Piastów z XIII w., bereł, korony andegaweńskiej, sztandarów itp. W ciągu 8 lat poszukiwań dr. Morelowski doszedł do sensacyjnych wyników, natrafiwszy na ślad większości wywiezionych do obcych krajów skarbów. Po referacie dyskusja. Wstęp dla członków, sympatyków i gości. Początek we środę o godz. 8-ej wieczorem.

— **VIII niedziela kameralna,** ostatnia z zapowiedzianego cyklu, odbędzie się w niedzielę 1 czerwca o 8 wiecz. i poświęcona będzie muzyce włoskiej i hiszpańskiej.

Z KOLEI

— **Taryfa towarowa.** Władze kolejowe wydały ostatnio dodatek do obowiązującej taryfy towarowej. Dodatek ten obejmuje wszystkie ważniejsze porty rzeczne i przedsiębiorstwa żeglugowe. Dzięki temu uzupełnieniu taryfy przyznane zostały przewozom kolejowym idącym do przystani rzecznych względnie od przystani rzecznych wyjątkowe taryfy, a nawet specjalne zniżki dla niektórych artykułów stwierdzając w ten sposób kombinowaną drogę kolejowo-wodną.

Ma to olbrzymie znaczenie dla sfer przemysłowo - handlowych.

Taryfa wchodzi w życie z dniem 1-go czerwca r. b.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Ogólne ostateczne zebranie członków Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych** odbędzie się 1 czerwca, w niedzielę, o godz. 12 przy ulicy Wielkiej Nr. 34.

— **Zjazd delegatów Związku oficerów rezerwy.** W dniach 8 i 9 czerwca r. b. odbędzie się w Wilnie zjazd delegatów Związku Oficerów Rezerwy.

Zadaniem zjazdu jest omówienie szeregu spraw związanych z działalnością Związku.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie.** We środę dnia 28 maja r. b. o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu własnym (Zamkowa 24) odbędzie się naukowe posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia, 2) Prof. J. Szmurło: Pokaz chorego z Kliniki Otolaryngologicznej U. S. B. 3) Prof. Z. Orłowski: Wrażenia z wycieczki po naszych zdrojowiskach solankowych.

RÓŻNE

— **Sprostowanie.** W niedzielnym numerze „Kurjera Wileńskiego" we wzmiance z T-wa Przyjaciół Nauk w dziale kroniki zakradł się błąd, a mianowicie: powinno być dr. Juljusz R u d n i c k i, a nie Rudziński.

— **Tydzień Dziecka.** Wczoraj rozpoczął się na terenie naszego miasta i województwa Tydzień Dziecka, który trwać będzie do dnia 31 maja włącznie. W programie tego Tygodnia przewidziane są rozmaite uroczystości, zbiórki na opiekę nad dzieckiem, pogadanki o opiece nad niemowlęciem i t. d. Wczorajszy dzień był poświęcony wyłącznie zabawom dzieci. Wszystkie szkoły powszechne oraz średnie do trzeciej klasy miały w tym celu dzień wolny od nauki.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Występy Stefana Jaracza.** Dziś w dalszym ciągu efektowna sztuka amerykańska „Artyści", która odniosła na naszej scenie wielki sukces artystyczny. W roli głównej porywa wprost swą niezrównaną grą znakomity artysta polski Stefan Jaracz. Dziś, od wtorku, będą ważne na przedstawienia „Artyści" zniżki biletowe.

— **Teatr Miejski w Lutni.** Dziś po raz 3-ci ostatnia nowość sezonu oryginalna komedja B. Winawera „Kiepski szeląg". Świetnie zgrany zespół z dyr. A. Zelwerowiczem na czele przyczynia się do powodzenia tej świetnej komedji. Reżyserja K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

— **Siostry Halama w Wilnie.** We wtorek 27 i środę 28 b. m. wystąpią w Teatrze Miejskim w Lutni znakomite tancerki, gwiazdy Teatru Morskie Oko siostry Halama w nowym, dotychczas nieprodukowanym programie. W wieczorach tych biorą udział również znakomita pieśniarka Niuta Bolska oraz świetny monologista i conferencier Wacław Zdanowicz. Zainteresowanie bardzo wielkie. Bilety w kasie zamawiań codzień od godz. 11—9 wiecz.

— **Teatr dla dzieci.** Warszawski teatr dla dzieci z Ninką Wilińską na czele zjeżdża do Wilna na dwa przedstawienia, które się odbędą w sobotę najbliższą 31 maja i niedzielę 1 czerwca o godz. 4 p. p. w Teatrze Miejskim Lutnia. Repertuar pierwszego przedstawienia wypełni baśń efektowna pióra Ortyma „Kopciuszek", drugie zaś przedstawienie zawiera „Podróż naokoło świata Patachona i Pata". Ceny miejsc zniżone.

— **Dziś, we wtorek,** dnia 27 b. m. w ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się wielki koncert symfoniczny pod batutą Rafaela Rubinsztejna. Jako solista wyst. znany skrzypek prof. Michał Erdenko. W progr. Mendelsohn, Czajkowski, Borodini i inni. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

RADJO

WTOREK, dnia 27 maja 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Pogadanka Tow. Opieki polskiej na rodakami na obczyźnie. 17.15: Audycja dla dzieci. Piosenki. 17.45: Koncert popularny. 18.45: „Królowa Korony Polskiej W. Ks. Litewskiego" odczyt. 19.10: Pieśni religijne i ludowe hebrajskie i żydowskie. 19.40: Pragram na środę i rozmaitości. 19.50: Transmisja opery z Poznania i komunikaty z Warszawy.

ŚRODA, dnia 28 maja 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.10: Program dzienny. 16.15: Audycja dla dzieci. 16.45: Pieśni w wykonaniu Wiktorji Skwarczewskiej (sopran). 17.15: Transmisja z Warszawy. „Wśród książek" i koncert popularny. 18.45: Kwadrans akademicki. 19.00: Audycja recytatorska. Utwory własne odczyta Witold Hulewicz. 19.25: Lekcja języka włoskiego. 19.40: Prasowy dz. radjowy i sygnał czasu z Warszawy. 20.00: Program na czwartek. 20.05: „Poza mleczną drogą" odczyt. 20.30: Transmisja z Warszawy. Koncert kameralny, poświęcony twórczości L. Kamieńskiego. 21.25: Koncert symfoniczny z ogrodu Bernardyńskiego w Wilnie. 23.00: Muzyka taneczna.

Odczyt o premjowej pożyczce budowlanej.

Jak się dowiadujemy, dn. 28 b. m. b. minister p. Czesław Klarner wygłosi odczyt przez radjo na temat premjowej pożyczki budowlanej.

—oo—

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

WKS 1 p. p. Leg. — Makabi 2 : 1 (1:0).

Drużyna Legunów sprawiła miłą niespodziankę wygrywając mecz z Makabi zupełnie zasłużenie. Zainteresowanie spotkaniem bardzo duże, czego dowodem rekordowa ilość publiczności na boisku. Obie drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach, przyczem w drużynie wojskowych grał wreszcie po długich konferencjach z Ogniskiem były gracz Ogniska Godlewski Józef.

Gra ostra i szybka, pod koniec meczu w drużynach tempo gry słabnie z powodu upału.

Naogół przeważali wojskowi, którzy grali b. ambitnie i z wolą zwycięstwa, natomiast Makabi nie potrafiła opanować zwycięskiej gry Legunów, grała nerwowo i przegrała pierwszy swój mecz w mistrzostwie.

Bramki dla 1 p. p. Leg. strzelili — Chowaniec z karnego i Wróbel z podania gracza, oraz Zajdel z pokonanych. Sędziował p. Frank.

Lauda — WKS 78 p. p. (Baranowicze) 3 : 0 (1:0).

Drużyna gości przedstawia zespół ambitny, szybki ale grający dość prymitywnie.

Mecz mało ciekawy. Wojskowi przegrali zbyt wysoko. Lauda bowiem nie była wcale drużyną lepszą, lecz miała więcej szczęścia.

Najlepszy na boisku obrońca gości Dzikowski, który był klasą sam dla siebie, szkoda tylko, że gra w tak słabym zespole.

W drużynie miejscowej wyróżnił się pracowitością Godlewski pracując na środku pomocy w zastępstwie Kortanowskiego.

Bramki dla zwyciężonych zdobyli — Obułowicz, Bernatowicz i Adamowicz.

Wyścigi konne.

V-ty dzień.

Pogoda wspaniała, publiczności niewiele, która jednak doświadczyła wiele wrażeń, a z tych nie wszystkie można poczytywać na dobro Towarzystwa.

W znacznym stopniu do niezadowolenia interesujących się wyścigami przyczynia się wadliwa organizacja, która doprowadziła nawet do ostrej scysji publiczności z gospodarzami po rozegraniu drugiej gonitwy, obfitującej w nadmiar niespodzianek.

Gonitwa pierwsza z płotami o nagrodę 800 zł. na dystansie 2.800 m.

Wycofany „Igir". Przebieg wyścigu normalny. Bardzo łatwo wygrał „Barat" rtm. Cierpickiego, prowadzony przez j. Ustinowa.

Do mety przyszedł o 8 m. długości przed „Monitorem" K. i K. Ważyńskich i „Japonką" W. Daszewskich.

Totalizator — 20 zł

Gonitwa druga z 12 przeszkodami o nagrodę 900 zł. na przestrzeni 3600 m.

Z pośród 5 koni wycofano „Japonkę" i „Albę".

Wyścig prowadził „Boston" rtm. Cierpickiego, lecz na drugiej przeszkodzie jadący na nim właściciel spadł.

Na czoło wysunął się „Polish" por. Gromnickiego, przychodząc pierwszy o wiele długości do celownika. Spotkała go jednak niespodzianka, sędziowie bowiem z powodu zmylenia toru, polecili błąd naprawić.

Nagrodę przyznano „Obeskowi", dosiadanemu przez por. Małuskiego. Trzeba zaznaczyć, że por. Małuski po 5-ej przeszkodzie zmuszony był zejść z konia i poprawić popręgi, co oczywiście zajęło wiele czasu.

Totalizator — 72 zł.

Publiczność gorąco protestowała, domagając się unieważnienia gonitwy i zwrotu stawek.

Gonitwa trzecia z płotami o nagrodę 600 zł. na dystansie 2400 m.

Wycofano aż cztery konie. Do startu stanęło trzy. Prowadziła „Jagienka" W. Daszewskiego. Na pierwszej przeszkodzie spadł z niej chł st. Kawalec, lecz ponownie dosiadł konia, przyjął dalszy udział w wyścigu i uzyskał trzecie miejsce. Na ostatnim płocie por. Dańkowicz, dosiadający „Gizeli" por. Sołtykiewicza, omal nie spadł, lecz zręcznym manewrem utrzymał się na siodle i przybiegł pierwszy, mając za sobą o 3 długości „Tom-Tarzana".

Totalizator 37 zł.

Gonitwa czwarta z 8 przeszkodami o nagrodę 600 zł. na dystansie 3000 m.

Wyścig z miejsca do miejsca prowadził i wygrał „Pan Leon", ofic. 27 p. ul. pod por. Juścińskim. Drugie miejsce zajęła „Wołynianka" 19 p. ul.

Totalizator — 15 zł.

Gonitwa piąta płaska o nagrodę 600 zł. na dystansie 1600 m.

Wyścig w ostrem tempie poprowadził jeźdz. Sulik na „Alfie II" por. Abramowicza. Od połowy drogi wyszła „Georgina" ofic. KOP., wygrywając wyścig b. łatwo o 3 długości przed „Alfą II".

Totalizator — 44 i 14 zł. oraz 12 zł.

W gonitwie włościańskiej udział wzięło 9 koni.

Nagrodę zdobyła Stefanja Szaniawska której koń oznaczony był Nr. 5. Drugie miejsce zajął koń gospodarza Ignacego Sienkiewicza. **Kr.**

VI-ty dzień.

Tor wyścigowy w Pośpieszce formalnie zaroił się publicznością. Wpłynęły na to: piękna pogoda, oraz zapowiedziane w programie kokursy hippiczne parami z udziałem naszych znanych amazonek no i najwięcej emocjonująca w sezonie gonitwa „Wielki Steepie-Shase Armji im. Marsz. Piłsudskiego" o nagrodę 10.000 złotych.

Na konkurs hippiczny parami złożyły się wyczyny na koniach 10 par, z których ośm odbyło się w towarzystwie pań.

W rezultacie trudne i niebezpieczne te zawody przyniosły pierwszą nagrodę p. Helenie Benisławskiej dosiadającej wałacha „Lepela" oraz por. Jeljaszewiczowi na „Łoskocie". Dwie drugie nagrody zdobyła para złożona z p. Marji Nitosławskiej jadącej na „Obytej" i rtm. Twardowskiego na „Legendarnym". Trzecie nagrody przyznano również p. M. Nitosławskiej za wyczyny na „Reni" i por. Antonowowi na „Namiocie".

Popisy uczestników a zwłaszcza uroczych uczestniczek publiczność przyjmowała entuzjastycznie.

Właściwe gonitwy rozpoczęły się o godz. 4-ej po poł.

Gonitwa pierwsza z płotami o nagrodę 900 zł. na dystansie 2.800 m. odbyła się przy udziale 5 koni, „Juljusza" i „Dagoberta" wycofano.

Z miejsca do miejsca prowadził i wygrał „Boston" rtm. Cierpickiego pod właścicielem. Przed ostatnim płotem „Rozenfeld" T. Falewicza zakulał, wobec czego dosiadający go jeździec Raniewicz wycofał się z gonitwy. Drugie miejsce zajął „Jegomość" K. i K. Ważyńskich, trzecie „Igor" W. Daszewskiego.

Totalizator — 20 i 13 zł. oraz 13 zł.

Gonitwa druga płaska o nagrodę 900 zł. na przestrzeni 1600 m.

Prowadził i wygrał o 1 długość „Juljusz" ofic. 27 p. ul. pod j. Ustinowem przed „Renatą" por. Gromnickiego.

Totalizator — 15 i 11 zł. oraz 11 zł.

Gonitwa trzecia z płotami o nagrodę 600 zł., dystans 2400 m. Wycofano: „Aino II", „Tom-Tarzan" i „Jegomość".

Wygrała „Jagienka" W. Daszewskiego pod sympatycznym i ambitnym chł. st. Kawalcem, chł. st. Kmieć, dosiadający „Irish-Bee" ofic. 1 p. ul. krechowieckich na prostej spadł, nie dokańczając biegu.

Totalizator — 24 zł.

Gonitwa czwarta z 16 przeszkodami „Wielki Steeple-Shase Armji im. Marszałka J. Piłsudskiego" o nagrodę 10.000 zł. na dystansie 4.800 m.

Bieg w ostrem tempie bez względu na wielki dystans. Naprzemian prowadzą „Jaazband" ofic. 1 p. ul. krechowieckich pod por. Mineyko i „Horodeńka" 15 p. ul. poznańskich pod por. Bobinskim. Przy trzecim okrążeniu toru „Horodeńka" minęła przeszkodę, wobec czego por. Bobiński momentalnie zawrócił, przesadził przeszkodę lecz nie zdołał jednak nadrobić straconych długości, któreby bezwarunkowo zajął. Przed ostatnim zakrętem wyszła „Alba" rtm. Antoniewskiego, a dopingowana nadmiernie ostrogami przez właściciela, wygrała nagrodę dość łatwo. Drugie miejsce zajął forsownie prowadzony „Jaazband", zaś trzecie uzyskała „Hrabianka" K. i K. Ważyńskich, której finisz był bardzo spóźniony. Ogólny faworyt publiczności „Lapis-Lazuri" K. i K. Ważyńskich nie odegrał w gonitwie żadnej roli, przychodząc na szarym końcu.

Totalizator — 73 i 28 zł. oraz 20 i 20 zł.

Gonitwa piąta płaska o nagrodę 800 zł. na dystansie 2100 m.

Po kilku fałostartach wygrał „Geraz", jak to mu się udało w jednym z poprzednich biegów, kiedy to również wyrwał zajmując z ostatniego pierwsze miejsce przy bandzie. Drugie miejsce zajęła „Betina" ofic. KOP., zaś trzecie w walce z „Gryfem" uzyskał „Dagobert".

Totalizator — 31 i 10 zł. oraz 13 i 10 zł.

Następne wyścigi w czwartek dnia 29 bm. ostatnie zaś w niedzielę, dnia 1 czerwca.

Kr.

Budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie plenum Rady Miejskiej wypełniła całkowicie sprawa preliminarza budżetowego miasta na rok 1930—31.

O godz. 9½ t. j. w chwili otwarcia posiedzenia na sali obrad stwierdzono brak kwalifikowanego quorum, ze względu jednak na konieczność jak najrychlejszego uchwalenia budżetu, posiedzenie nie zostało odroczone.

Przed przystąpieniem do właściwego porządku dziennego frakcja P. P. S. zgłosiła dwa wnioski nagłe.

W pierwszym z nich nawołuje magistrat do wniknięcia i uregulowania skandalicznych stosunków, panujących w miejskiej straży ogniowej, gdzie zdarzają się tak karygodne fakty, jak spoliczkowanie strażaka przez komendanta Waligórę oraz ostatnio spoliczkowanie podczas pożaru dwóch strażaków przez zastępcę komendanta, inspektora Rusaka. W drugim wniosku P. P. S. występuje z protestem przeciwko obniżaniu przez władze administracyjne zarobków pracowników i robotników, zatrudnionych na robotach miejskich. W związku z tem wniosek domaga się zwołania zebrania przedstawicieli organizacyj społecznych i zawodowych, na którem kwestja ta ma być przedyskutowana.

Nagłość obydwu powyższych wniosków została przez Radę Miejską uchwalona. Porządek dzienny zaś otwarto rozważaniem wniosku w sprawie wprowadzenia niektórych zmian w statucie organizacyjnym stanowisk służbowych pracowników miejskich m. Wilna. Przy tej sposobności mec. Czernihow wystąpił przeciwko upośledzeniu Żydów przy zatrudnianiu pracowników w samorządzie wileńskim, domagając się uregulowania tej krzywdzącej narodowość żydowską sprawy. W wyniku krótkich debat zgłoszony został wniosek zastosowania klucza narodowościowego przy angażowaniu nowych pracowników. Przed głosowaniem jednak, na wniosek radn. Pławskiego, powyższą sprawę przekazano do magistratu, celem udzielenia potrzebnych wyjaśnień i przedłożenia jej na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej.

W dyskusji nad budżetem pierwszy zabrał głos generalny mówca endecji prof. Komarnicki, poddając w nieco przewlekłem przemówieniu ostrej krytyce działalność magistratu, którą, zdaniem mówcy, cechuje brak organizacji i skoordynowania pracy. Dalej radny Komarnicki stwierdza przeciążenie podatkowe ludności, które w Wilnie stosunkowo do innych miast jest nieproporcjonalnie wysokie i nieliczy się z możliwościami płatniczemi ludności. W przemówieniu swem prof. Komarnicki podkreślił również konieczność uregulowania stosunku wojskowości do samorządu, gdyż szereg gmachów i placów miejskich zajmowany jest przez władze wojskowe, które od roku 1923 nie płacą samorządowi należnego czynszu.

Końcowe ustępy przemówienia prof. Komarnickiego mają już charakter polityczny. Mówca kończy jednak oświadczeniem, iż klub chrześcijańsko-narodowy głosować będzie za przyjęciem budżetu.

Następnie przemawia dr. Wygodzki, starając się udowodnić że przy układaniu budżetu Magistrat przeliczył się z możliwościami płatniczemi ludności, nie biorąc pod uwagę, iż od roku zeszłego nastąpiło bardzo znaczne zubożenie. Dalej zastrzega się on przeciwko zbyt częstym przenoszeniom kredytów, nazywając nowy preliminarz „budżetem na kółkach". Zdaniem d-ra Wygodzkiego pewne działy budżetu są nierealne, mimo to kończy oświadczeniem, iż głosować będzie za przyjęciem budżetu.

W dalszym ciągu obrad przemawiał d-r Rafes w imieniu frakcji „Bundu" oraz kilku przedstawicieli innych ugrupowań. Posiedzenie przeciągnęło się do późnej nocy.

—o—

Apel do właścicieli cukierni Sztralla.

Jednem z najmilszych miejsc wytchnienia dla mieszkańców wileńskich w lecie jest bezsprzecznie ogródek przy cukierni Sztralla. Ogródek ten jest piękny przez swoją bezpretensjonalność i utrzymanie wszystkich cech wiejskiego sadu.

Proste pomalowane na biało stoliki i takież fotele, porozstawiane pod kwitnącemi drzewami owocowemi, wśród szpalerów agrestu i porzeczek, nadają mu piętno swoistnego odrębnego czaru, a obszerna o betonowej posadzce weranda jest doskonałym schroniem przed deszczem.

Każdy wilnianin dumny był z posiadania kawiarni w wiejskim sadzie i to w sercu samego miasta, bo przy ulicy Mickiewicza. Duma ta i zadowolenie kazały przymykać oczy na kolorowe lampki, zupełnie nie harmonizujące z całością, któremi zeszłego roku upstrzono werandę. Wszyscy powitali z radością fakt, że w roku bieżącym zdjęto je i zastąpiono białemi, ale jakież było ogólne przerażenie, gdy po nastaniu ciepła i otwarciu ogródka dla publiczności ujrzano dwa okropne bałwany, pomalowane na szafirowo-cielisto-różowo i żółto ze złotemi kołczanami, strzegące jak wściekłe cerbery wstępu na werandę. Gdybyż przynajmniej kołczany mogły służyć za spluwaczki, to miałyby bodaj praktyczne zastosowanie, a tak same przez się szpetne i jaskrawo pomalowane figury, wołają o pomstę do nieba na uroczem tle swojskiego ogródka.

Stali bywalcy ogródka, wyrażając w prasie swój protest przeciwko oszpecaniu tego pięknego zakątka, zanoszą gorącą prośbę do właścicieli o usunięcie figur, gdyż nie chcieliby się wstydzić z atrofji poczucia estetycznego przed przyjezdnymi, którzy w lecie licznie odwiedzają Wilno.

Zet.

—o—

NA WILEŃSKIM BRUKU

70-letnia staruszka pod autobusem.

W niedzielę autobus linji Nr. 3, kierowany przez Jana Możejkę (ul. Słomianka 3) na ul. Trockiej wprost domu Nr. 15 wpadł na przechodzącą w tym czasie przez jezdnię 70 letnią Rozalję Iwaszkiewicz, zamieszkałą w gm. Dyrekcji Kolejowej.

Iwaszkiewiczowa doznała złamania nogi i rozbicia głowy, wobec czego przewieziono ją do szpitala Żydowskiego, gdzie wkrótce zmarła.

Kierowcę zatrzymała policja.

Nieuleczalnie chora targnęła się na życie.

Emilja Krzywicka, licząca lat 50, zamieszkała przy ul. Jerozolimskiej Nr. 9, targnęła się na swe życie, wypijając pewną dozę amonjaku.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala Sawicz.

Przyczyną desperackiego kroku było to, że od pewnego czasu cierpiała na nieuleczalną chorobę zw. rakiem.

Zamach samobójczy.

Franciszek Piragis, lat 27, zamieszkały przy ul. W. W. Świętych 19, w bramie domu Nr. 5 przy ul. Św. Ignacego w celach samobójczych wypił kwasu siarczanego.

Pogotowie ratunkowe przewiozło desperata w stanie b. ciężkim do szpitala Żydowskiego.

Powodem zamachu na swe życie były krytyczne warunki materjalne.

Niesnaski małżeńskie tragedję pięciorga dzieci.

Przed kilku dniami donosiliśmy o znalezieniu przed kościołem Św. Teresy całego rodzeństwa złożonego z pięciorga dzieci w wieku od 8 miesięcy do 8 lat.

Śledztwo ustaliło, iż dzieci te są Jana Gorynowicza, zamieszkałego we wsi Szyngopole, gm. szumskiej.

Gorynowicz oświadczył, że dzieci porzuciła jego żona, która rozeszła się z nim, nawiązując życie z innym człowiekiem.

Nieszczęśliwy upadek.

Zygmunta Mikosza (ul. Portowa 15) przechodząc w niedzielę przez most Antokolski upadła tak nieszczęśliwie, iż złamała nogę.

Pogotowie ratunkowe ulokowało poszkodowaną w szpitalu Św. Jakóba.

Brak opieki.

Z balkonu na 1-szem piętrze domu Nr. 14 przy ul. Bosaczkowej wypadł, bawiący się tu bez opieki trzechletni Mejer Słucki.

Lekarz pogotowia ratunkowego nie stwierdził na ciele dziecka poważniejszych uszkodzeń.

Porzucone niemowlę.

Pantina Shiłonć (ul. Piwna 6) w bramie znalazła dwutygodniowe dziecko przy którem pozostawiona była kartka o treści: „Nazywa się Kawecka Jadwiga".

Niemowlę ulokowano w schronisku im. Dzieciątka Jezus.

Ujęty „klawisznik".

W czasie nieobecności domowników z mieszkania Anatola Jermołajewa (ul. Ostrobramska 22) złodzieje skradli rozmaitą garderobę i radjo-odbiornik wartości ogólnej 640 złotych.

Wdrożone przez policję dochodzenie ustaliło, iż sprawcą kradzieży jest zawodowy „klawisznik" Aleksander Jurgielewicz, zamieszkały przy ul. Horodelskiej 23.

Aresztowany Jurgielewicz do winy przyznał się. Skradzioną garderobę znaleziono w straganie Stefana Szukida mieszczącym się przy ul. Kijowskiej.

Wypadki za dwie doby.

Od dnia 24 do dnia 26 b. m. zanotowano ogółem 95 różnych wypadków, w tem: kradzieży 6, opilstwa 34, przekroczeń odministracyjnych 38.

Przez okno.

Do mieszkania Pawła Lichodziejewskiego (zauł. Zakretowy 5) przez otwarte okno wdarli się złodzieje, którzy z pokoju sypialnego skradli różne rzeczy oraz biżuterję z inicjałami B. L. i P. S. na łączną sumę 500 zł

S. S. VAN DINE. 18)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

Sierżant spojrzał zdziwiony, lecz po chwili wyjął zaplamiony notes i zaczął przerzucać kartki.

— Jan Sprigg — odpowiedział.— Jan E. Sprigg.

Vance wyjął drugi papieros i zapalił go z wielką ostrożnością.

— Niech mi pan jeszcze powie, czy go zastrzelono z rewolweru?

— Co? — Oczy Heatha upodobniły się do cebul, a broda wystrzeliła wprzód. — Tak, tak, 32...

— I przestrzeliła mu głowę?

Sierżant zerwał się na równe nogi, śmiesznie przerażony. Skinął powoli głową.

— Tak! Tak! Ale jakim sposobem, u wszystkich djabłów...

Vance podniósł rękę na znak milczenia. Ale więcej niż ten gest podziałał na Heatha wyraz jego twarzy.

— O, moja miła ciotko!

Wstał z krzesła ruchem lunatyka i zapatrzył się w dal tępym, szklanym wzrokiem. — Gdybym go nie znał, przysiągłbym, że jest przerażony. Przysunął się do wysokiego okna za biurkiem Markhama.

— Nie do wiary—mruczał. — To zbyt upiorne, ale naturalnie, tak się stało...

Zabrzmiał zniecierpliwiony głos sędziego.

— Cóż ty tam mruczysz, Vance? Nie bądź, u djabła, tak tajemniczy! Skąd się dowiedziałeś, że Sprigg został zastrzelony kulą z rewolweru 32? I co ostatecznie z tego wynika?

Vance odwrócił się i spojrzał przyjacielowi w oczy.

— Czy nie rozumiesz? — zapytał cichym głosem. — To przecież drugi akt naszej szatańskiej parodji!... Zapomniałeś o „Matce Gęsi"?

I zadeklamował strofkę, której słowa przyjęły nas wszystkich dreszczem bezsensownej trwogi.

„Był raz mały człowieczek, zawsze chodził zbrojny,
Chociaż pokój panował i nie było wojny,
I nie było wojny.
Raz spotkał Janka Spriga w ustronnem pustkowiu
I przestrzelił mu głowę kuleczką z ołowiu,
Kuleczką z ołowiu."

ROZDZIAŁ IX.

FORMUŁA TENSORA.

(Poniedziałek, 11-go kwietnia, godz. 11.30 przed południem).

Markham siedział nieruchomo z oczami utkwionemi w Vance'a, jak człowiek zahipnotyzowany. Heath wrósł w podłogę i w całej jego postawie było tak coś komicznego, że o mało się nie roześmiałem. W danej chwili jednak krew mi stanęła w żyłach i muskuły odmówiły posłuszeństwa.

Pierwszy odezwał się Markham. Głowa jego szarpnęła się nerwowo w tył, a zaciśnięta pięść wyrżnęła z trzaskiem w biurko.

— Cóż to za nowe szaleństwo?— usiłował się bronić przeciwko straszliwemu przypuszczeniu Vance. — Zaczynam dochodzić do przekonania, że sprawa Robina uderzyła ci na mózg. Czyż nie można zastrzelić człowieka o pospolitem nazwisku Sprigg, żeby ci zaraz nie przyszło do głowy jakieś groteskowe hokus-pokus?

— Musisz jednak przyznać, mój kochany—odparł łagodnie Vance'a— że ten właśnie Janek Sprigg został zastrzelony kuleczką z ołowiu w głowę. Czy ci to nie daje do myślenia?

— To i co z tego? — Markham zaczerwienił się jak pomidor.—Czy dlatego masz bełkotać głupie rymy z „Matki Gęsi"?

— Mój drogi, ja nigdy nie bełkocę.—Vance usiadł na krześle nawprost sędziego po drugiej stronie biurka. — Może nie jestem zachwycająco wymowny, ale do bełkotania mi daleko. — Spojrzał z uśmiechem na Hetha.— Nieprawdaż, sierżancie?

'Ale Heath nie miał nic do powiedzenia. Pozostał w tej samej kamiennej pozie, tylko oczy jego upodobniły się do szparek, a szeroka wojownicza twarz opłynęła purpurową pożogą.

— Czy naprawdę sądzisz?—zaczął sędzia, ale Vance nie pozwolił mu dokończyć.

— Tak. Jestem przekonany, że morderca, który zabił gila „strzałą z łuku", dał dalszy wyraz swemu straszliwemu humorowi na osobie nieszczęśliwego Sprigga. Gra przypadku wykluczona. Takie powtarzające się paralele podminowałyby podstawy zdrowego myślenia. Jak Boga kocham, świat i tak jest szalony, lecz tego rodzaju szaleństwo zniweczyłoby wszelką wiedzę i położyło kres rozumowi. Śmierć Sprigga jest okropna, ale musimy ją uznać. I choćbyś nie wiem jak protestował przeciwko narzucającym się wnioskom, będziesz je musiał wkońcu przyjąć.

Przepowiednia jego sprawdziła się zaraz na drugi dzień rano. O jedenastej udaliśmy się do biura Markhama, by wysłuchać raportu Heatha i naradzić się, co dalej czynić. Jakkolwiek od śmierci Robina upłynęło dziewięć dni, sprawa nie posunęła się ani na krok naprzód i prasa znęcała się gorzko nad policją i nad władzami śledczemi. Nic też dziwnego, że Markham powitał nas z twarzą ponurą jak noc. Heath zjawił się dopiero w kilka minut później zły i zniechęcony.

—W którąkolwiek stronę zawrócimy, rozbijamy się o mur — jękął złożywszy raport z działalności swoich ludzi. — Ani śladu motywu i oprócz Sperlinga nie możemy dociec, ktoby mógł mieć interes w wyprawieniu nieboszczyka na tamten świat. Dochodzę do przekonania, że tego rana wlazł do suteryny jakiś przypadkowy włóczęga i zobił rzeźnię.

— Nie, sierżancie — zaprzeczył Vance — tacy przypadkowi zbrodniarze nie posiadają ani wyobraźni, ani zmysłu humoru, podczas gdy artysta, który wypawił Robina w długą, długą podróż, odznaczał się i jednem i drugiem. Nie zadowolnił się samem morderstwem, lecz obrócił je w obłąkańczy figiel. I w końcu z obawy, aby publiczność nie przeoczyła żartu, napisał wyjaśniające listy do prasy. Czy takby postąpił wędrowny łotr.?

Heath palił w miczeniu przez kilka minut, poczem zwrócił na Markhama spójrzenie pełne rozpaczy.

— Chyba się w naszem mieście rozbiła się szkuta z bredniami rzekł żałośnie. — Dziś rano został zastrzelony w parku Riversid koło 84 Street niejaki Sprigg. Pieniądze miał w kieszeni — nic mu nie zabrano. Młody chłopak — student z Kolumbji. Mieszał z rodzicami i nie miał żadnych wrogów. Przed pójściem na wykłady, udał się jak zwykle, na spacer. W pół godziny później murarz znalazł go nieżywego. — Sierżant przygryzł z irytacją wargi. Jedno moderstwo na głowie więcej i jeżeli go prędko nie wyświetlimy, znów nam pismaki zmyją głowę. A tu żadnych poszlak ani cienia.

— Pomimo wszstko, sierżancie— rzekł ze współczuciem Vance—Zastrzelenie człowieka jest wypadkiem zwyczajnym, który można umotywować w ten czy inny sposób. Gdyby nie dramatyczna inscenizacja morderstwa Robina, ktora przeciwstawiła się wszelkim naszym procesom dedukcji, gdyby nie ta dziecinna piosenka...

Nagle urwał i spuścił oczy. Palce jego zgniotły powoli papierosa.

— Jak pan powiedział, sierżancie? — Jak się ten chłopiec nazywał, Sprigg?

Heath skinął głową.

— A! ciągnął dalej Vance, opanowując z trudem wzburzenie—jak mu było na imię?

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 36 gr., za tekstem — 15 gr., [illegible] — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 80 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, [illegible] — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" Sp. z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wileńczewski